

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXXI — 1964

Nr II

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

	Str.
W. Wilbikowa: Szkolnictwo wyższe w Polsce Ludowej	321
— Высшие учебные заведения в Народной Польше	
— Higher education in People's Poland	
W. Bartoszewski: Tajne studia uniwersyteckie w Polsce pod okupacją niemiecką (1939—1945)	322
— Тайная университетская учеба в Польше во время германской оккупации	
— Secret university studies in Poland under German occupation	
C. Duninowa: Za wypożyczalnią nowości w bibliotekach	331
— За библиотечный абонемент литературных новостей в библиотеках	
— For a new book lending department in libraries	
T. Białecki: Bibliotekarz gromadzki powinien pracować wydajniej	333
— Библиотечарь сельской библиотеки должен работать более эффективно	
— The librarian of a rural library should work more efficiently	
D. Przemieniecka: Głos w sprawie punktu	336
— По поводу библиотечного пункта	
— On library points	
E. Rymar: Nagrody dla kierowników punktów bibliotecznych	337
— Премии для заведующих библиотечными пунктами	
— Rewards for library points' librarians	
Z życia SBP	
Из жизни СПБ	
News from PLA	
E. Kossuth: Międzynarodowe seminarium poświęcone budownictwu i wyposażeniu bibliotek narodowych	340
— Международный семинар по строительству и оснащению национальных библиотек	
— International symposium on building and equipment of national libraries	
Listy do Redakcji	
Писма в редакцию	
Letters to the editor	
J. Michniewiczowa: Jeszcze raz w sprawie uproszczenia systemu rejestracji czytelników	344
— Еще раз об упрощении системы регистрации читателей	
— Once more on the simplification of readers' registration system	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
T.B.W.: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	344
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
J. Wołosz: Książka dla kierowników punktów bibliotecznych (rec.)	347
— Книга для заведующих библиотечными пунктами	
— A book for library point's librarians	
W. Kołodziejski: O bibliografii września 1939 r.	348
— О библиографии Сентября 1939 г.	
— On the bibliography of September 1939	
Kronika krajowa i zagraniczna (M. K.)	350
Внутренняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	
M. K.: Nowy rok kulturalno-oświatowy	351
— Новый культурно-просветительный год	
— The new cultural and educational year	
Przepisy prawne (TeZar)	352
Законодательство	
Legal regulations	

REDAGUJE KOMITET: F. Bursowa, T. Bruszewski, H. Falkowska, J. Kołodziejska (zast. redaktora), Cz. Koziół, E. Pawlikowska (redaktor), D. Stępniewska (sekretarz), I. Szczepańska

W Roku Nauki Polskiej a zarazem roku XXV-lecia wybuchu ostatniej wojny i XX-lecia Polski Ludowej pragniemy zwrócić uwagę na wielkie osiągnięcia w dziedzinie tworzenia i rozwoju szkolnictwa wyższego, chcemy też pokazać jeden z pięknych i ważnych rozdziałów w niedawnych dziejach naszego życia społeczno-kulturalnego, jakim były konspiracyjne studia uniwersyteckie w warunkach okupacji niemieckiej. Inicjatywie, odwadze i wytrwałości tych, którzy je zorganizowali i w nich uczestniczyli zawdzięczamy niemało w dziedzinie odbudowy kultury i oświaty w Polsce Ludowej. (Red.).

W. WILBIKOWA
Warszawa

SZKOLNICTWO WYŻSZE W POLSCE LUDOWEJ

Bezpośrednio po wyzwoleniu nie było w Polsce ani jednej czynnej wyższej uczelni. Zniszczenia i straty dotknęły wszystkie zakłady naukowe. Wraz z odbudową Państwa rozpoczyna się proces odbudowy i rekonstrukcji szkolnictwa wyższego. Proces ten, z natury rzeczy, przebiega w warunkach bardzo trudnych.

W październiku 1944 r., jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, decyzją PKWN powstaje w Lublinie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W listopadzie tegoż roku odnawia swą działalność KUL. W 1945 r., dzięki wysiłkom uczonych i dużej pomocy Państwa, podejmują pracę wszystkie wyższe zakłady naukowe, zamknięte przez okupanta w 1939 r., jak również powstaje szereg nowych uczelni. I tak, w maju 1945 r., otwiera się Uniwersytet w Łodzi, w sierpniu tegoż roku — Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Powstaje sieć szkół wyższych na Ziemiach Zachodnich. Dekret Rady Ministrów z sierpnia 1949 r. powołuje do życia Uniwersytet we Wrocławiu. Miasta, które dotąd nie posiadały ognisk naukowych, otrzymują szkoły wyższe o kierunkach specjalnych: w Gliwicach — Politechnika Śląska, w Rokitnicy — Akademia Medyczna, w Opolu — Wyższa Szkoła Pedagogiczna, w Olsztynie — Wyższa Szkoła Rolnicza, wielouczelniany ośrodek w Szczecinie.

U początku swej trudnej pracy szkolnictwo wyższe staje przed zupełnie nowymi zadaniami. Najpilniejszą potrzebą jest sprawa szkolenia kadry specjalistów, na co czeka gospodarka narodowa. W konsekwencji więc, zachodzi konieczność reformy szkół wyższych, wśród nich — szczególnie uniwersytetów.

W wyniku tych zmian wydzielone zostają z uniwersytetów wydziały medyczne i farmacji i stają się ośrodkami tworzących się akademii medycznych; wydziały rolnicze i leśne przekształca się na samodzielne wyższe szkoły rolnicze.

Po roku 1945 szkolnictwo wyższe wchodzi w fazę ogromnego rozwoju. Rok akad. 1947/48 gromadzi młodzież w 56 wyższych zakładach naukowych (w r. 1937/38 jest ich 32).

W związku z przemianami ekonomiczno-społecznymi i kulturalnymi, jakie zachodzą w Państwie, szkolnictwu wyższemu wyznacza się ważną rolę i rangę wysoką. Znajduje to swój wyraz w Ustawie o szkołach wyższych, uchwalonej przez Sejm w listopadzie 1958 r. Szkoły wyższe mają aktywnie uczestniczyć w budowie i rozwoju kraju; ich zadaniem jest przygotowanie kadry wysoko kwalifikowanych pracowników dla gospodarki narodowej, przemysłu i kultury. Organizacja szkół wyż-

szych, program studiów, program rozwoju kadr naukowych, badania naukowe, zostają objęte działalnością planową.

Ustawa o szkołach wyższych stanowi podstawę dla organizacji i funkcjonowania uczelni. Szkoły wyższe, jako całość, podlegają Ministrowi Szkolnictwa Wyższego, nadto szkoły o kierunkach specjalnych — ministrom odpowiednich resortów. Problem współdziałania profesorów z władzami państwowymi zostaje rozwiązany przez powołanie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (powołana już w 1948 r.). Skład Rady pochodzi w $\frac{2}{3}$ z wyboru, dokonyującego się w szkołach wyższych, i w $\frac{1}{3}$ z nominacji przez Ministra Szkolnictwa Wyższego. Jest ona organem doradczym i opiniodawczym Ministra.

Organizację studiów dziennych (dla młodzieży niepracującej) uzupełnia sieć szkolnictwa dla pracujących, stanowiąc integralną część szkolnictwa wyższego i posiada: a) studia wieczorowe, b) studia korespondencyjne, c) studia eksternistyczne.

W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej, w porównaniu ze stanem przedwojennym, występuje wyraźna zmiana proporcji między kierunkami kształcenia. Na plan pierwszy wysuwają się kierunki techniczny i przyrodniczy (69% młodzieży studiującej, w tym 31% na politechnikach).

Osiemnaście większych miast polskich posiada wyższe uczelnie. Ogółem, w 73 uczelniach kształci się przeszło 190 tys. młodzieży; około 20 tys. absolwentów rocznie osiąga dyplomy a w ciągu 20-lecia wykształcono ponad 300 tys. absolwentów. Szkolnictwo wyższe kształci kadry w setkach dyscyplin naukowych (428 wydziałów i 2579 katedr). Ostatnio powstają nowe katedry w dziedzinie matematyki (działania operacyjne, metody numeryczne), fizyki (fizyka cząstek elementarnych, fizyka ciała stałego), nauk technicznych (automatyka, elektronika) i ekonomicznych (ekonometria). Na uwagę zasługuje wzrost kadry naukowej (ponad 3 tys. profesorów i docentów i ponad 13 tys. adiunktów i asystentów).

Ostatnio, w wyniku zarządzeń Ministra Szkolnictwa Wyższego, utworzono w wielu uczelniach instytuty naukowe. W Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu powstaje Instytut Biologii Stosowanej, w Politechnice Warszawskiej — Instytut Matematyki, w Politechnice Gdańskiej — Instytut Okrętowy, w Politechnice Wrocławskiej — Instytut Materiałoznawstwa.

Liczne katedry utrzymują kontakt z uczelniami zagranicznymi. W październiku 1962 r. odbywa się w Warszawie Międzynarodowe Seminarium poświęcone wymianie doświadczeń w zakresie planowania i organizacji pracy współczesnych szkół wyższych. Seminarium zostało zwołane z inicjatywy naszego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, którą poparło UNESCO.

W r. 1963 zaawansowane zostały prace przygotowawcze do Uchwały XI Plenum. Na czoło zagadnienia wysunięto: 1) reformę programów nauczania, 2) wzrost sprawności procesu kształcenia, 3) realizację planu rozwoju młodej kadry na bieżące dziesięciolecie. W tymże roku został zatwierdzony przez Rząd 10-letni (1961—70) plan rozwoju kadr naukowych w szkołach wyższych oraz placówkach PAN. Zakłada się podwojenie liczby pracowników naukowo-dydaktycznych i podniesienie liczby studiujących do 300 tys., rocznie powinno kończyć studia około 30 tys. osób.

Szkolnictwo wyższe stoi w chwili obecnej przed koniecznością rewizji Ustawy z 1958 r. i potrzebą nowelizacji tej Ustawy. Istnieje już projekt noweli.

Waleria Wilbikowa

W. BARTOSZEWSKI
Warszawa

TAJNE STUDIA UNIWERSYTECKIE W POLSCE POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ (1939—1945)

Przed dwudziestu pięciu laty — w chwili napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. — mieliśmy w kraju 28 wyższych uczelni, w których studiowało ogółem 50000 słuchaczy, wykładało zaś 324 profesorów i docentów oraz 1636 asystentów, lektorów i innych pracowników nauki. Corocznie wydawano w Polsce około 6200 dyplomów ukończenia studiów akademickich.¹⁾ W czterech tylko miastach uniwersyteckich — Warszawie, Krakowie, Lublinie i Poznaniu, które miały jako pierwsze doświadczyć okrucieństw okupacji hitlerowskiej — studiowało na 17 wyższych uczelniach ponad

35000 młodzieży, z czego w Lublinie na KUL ok. 1400 słuchaczy. Spośród 11 szkół akademickich czynnych w r. 1938/39 w Warszawie — z ogólną liczbą 20300 słuchaczy — niemal połowa młodzieży, bo prawie 10000 osób — studiowało na Uniwersytecie Warszawskim.²⁾

Założenia polityki hitlerowskiej w Polsce przewidywały ograniczenie wpływów inteligencji, jako potencjalnej warstwy kierowniczej, a następnie jej całkowite wytypowanie. Zniszczenie fizyczne elity umysłowej narodu poprzez z góry zamierzone aresztowania, osadzanie w obozach koncentracyjnych oraz inne formy ucisku, miało stanowić poważny krok na drodze do zniszczenia kultury polskiej w ogóle i do zastąpienia jej na podbitych terenach nad Wartą, Wisłą i Bugiem przez kulturę niemiecką w jej hitlerowskiej interpretacji. Zasadnicze dyrektywy w sprawie nauki i oświaty w Polsce określił dość jasno już 31 października 1939 r. nowo-mianowany generalny gubernator Hans Frank na konferencji odbytej w Łodzi z udziałem ministrów Rzeszy — Goebbelsa i Seyss Inquarta: „Polakom można udostępnić tylko takie możliwości kształcenia, które wskażą im na beznadziejność ich narodowego losu.”³⁾ Myśl tę rozwinął Goebbels, podkreślając z aprobatą:

„Pan Gubernator Generalny wyjaśnił, że wyższe uczelnie są już zamknięte. Seminarium duchowne zaś, których otwarcie dopuścił Wehrmacht, zostaną zamknięte ze względów zasadniczych, ponieważ są to ogniska nienawiści do Niemców.”

W pierwszych miesiącach okupacji nie ukazały się jednak żadne zarządzenia niemieckie, które normowałyby problemy szkolnictwa wyższego. Można było na ten temat doszukiwać się tylko pośredniej informacji w zarządzeniu Franka w sprawie szkolnictwa w Generalnej Guberni z 31.X.1939 r., które zezwalało jedynie na działalność polskich szkół powszechnych (podstawowych) oraz średnich szkół typu zawodowego, zakazując wyraźnie funkcjonowania szkół średnich ogólnokształcących.⁵⁾ W paragrafie 6 tego rozporządzenia stwierdzono: „Sprawy polskich wyższych zakładów naukowych i wyższych uczelni będą objęte specjalnymi przepisami.” Przepisów takich jednak w 1939 r. nie ogłoszono, co nie przeszkodziło oficjalnym przedstawicielom tzw. „rządu GG” w Krakowie interpretować potem zarządzenie z 31.X. 1939 r., jako formalny zakaz działalności polskich szkół wyższych.

Rektoraty uniwersytetów i innych wyższych uczelni polskich w miastach zajętych przez Niemców rozważały w pierwszych tygodniach okupacji sprawę podjęcia normalnych zajęć w rozpoczynającym się właśnie nowym roku akademickim. Personel naukowy uniwersytetów uległ jednak w czasie działań wojennych częściowemu rozproszeniu: niektórzy profesorowie i wykładowcy poginęli, inni zaginęli, wielu znalazło się poza miejscem stałego zamieszkania.

W Poznaniu, położonym na terenie tzw. Gau Wartheland, czyli części terytorium Polski od razu „włączonej” w obręb terytorium państwowego Rzeszy, warunki życia nie dopuszczały w ogóle możliwości podejmowania przez Polaków jakichkolwiek działań publicznych. Oddziały armii niemieckiej wkroczyły do Poznania 10 września 1939 r., już zaś następnego dnia aresztowano pierwszych zakładników spośród grona wykładowców Uniwersytetu Poznańskiego; kilku z nich wzięiono przez parę tygodni pod groźbą stracenia w razie niepokoiów w mieście. W końcu września, październiku i w początku listopada 1939 r. Gestapo aresztowało pod zarzutem nieprzyjaznej postawy wobec Niemców hitlerowskich w okresie przedwojennym — opierając się na anonimowych denuncjacjach i z góry sporządzonych spisach imiennych — jeszcze kilkunastu profesorów i pracowników naukowych uczelni. Po kilku miesiącach wielu z nich poniosło śmierć: zamordowany został wybitny fizyk prof. Stanisław Kalandyk — dziekan wydziału lekarskiego, prof. Stanisław Pawłowski — jeden z najznakomitszych geografów polskich, autor ponad 300 prac naukowych, prof. Edward Klich z wydziału humanistycznego, prof. Romuald Paczkowski z wydziału prawno-ekonomicznego, dr Tadeusz Kuczma, starszy asystent seminarium prawa karnego, dr Ludwik Posadzy, pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej, znawca problematyki wychowania przedszkolnego. W ślad za nimi poszły dalsze ofiary, tak że ogólna liczba profesorów i docentów Uniwersytetu Poznańskiego zamordowanych, poległych, zmarłych w obozach i więzieniach lub też w wyniku przeżyć wojennych osiągnęła 39 osób, innych zaś wykładowców uczelni 26 osób, nie licząc personelu administracyjnego. Zimą 1939 (na 1940) większość uczonych została wysiedlona przymusowo z Poznania na teren Polski centralnej. Prof. Michał Sobeski, jeden z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego, wybitny filozof, przypłacił życiem podróż w nieludzkich warunkach, przy kilkunastostopniowym mrozie: zmarł 14.XII.1939 r. na zapalenie płuc.

Siedzibę poznańskiego Collegium Medicum, gdzie mieściły się nie tylko liczne zakłady Wydziału Lekarskiego, lecz także zakłady i cenne zbiory innych wydziałów, jak np. instytutów — Prehistorii, Psychologii, Pedagogiki, Geografii — zajęła policja niemiecka. Nowi użytkownicy gmachu palili polskie książki, wyrzucali przez okna mikroskopy. Podobny los spotkał część zbiorów w innych budynkach Uniwersytetu Poznańskiego zanim wywieziono stamtąd do Niemiec aparaturę i urządzenia naukowe. Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu opieczetowało Gestapo 13.IX.1939 r., a gmach tzw. Collegium Minus, gdzie mieściła się siedziba polskich władz uniwersyteckich — zamknięto 21.IX.1939 r.

W kilkanaście miesięcy po tych wydarzeniach otwarto w kwietniu 1941 r. w Poznaniu „Reichsuniversität” (Uniwersytet Rzeszy). Rozgłos jaki nadano temu aktowi odpowiadał doniosłej roli nowej hitlerowskiej uczelni, którą — w przededniu napaści na ZSRR — otwarcie określił rektor Peter Cartens:

„Nie ma dla nas, naukowców żadnych ograniczeń w kierunku na Wschód. Zadania nowego uniwersytetu nie kończą się na granicach Warthegau (...) Nie kończą się też na Bugu; musimy nauczaniem i pracą badawczą objąć rozległe tereny Rosji Sowieckiej (...) Ogarniemy zatem całe euroazjatyckie terytorium, z całą jego różnorodnością, zagadkami i problemami na polu gospodarczym, politycznym, socjologicznym i kulturalnym.” 6)

Uniwersytet Warszawski doznał we wrześniu 1939 r. poważnych strat. W wyniku bombardowania lotniczego i ostrzeliwania artyleryjskiego miasta w ciągu trzytygodniowego oblężenia kilka większych instytutów i zakładów uniwersyteckich zostało zniszczonych. Ocalałe pomieszczenia obrócono w październiku 1939 r. na koszarzy batalionu policji niemieckiej; w hallu nowoczesnego gmachu prawa przy Krakowskim Przedmieściu urządzono stajnię dla koni policyjnych. Przybywający z Rzeszy urzędnicy niemieccy grabili ponadto bezceremonialnie aparaturę pracowni uniwersyteckich, eksponaty muzealne i księgozbiory zakładów naukowych. W tych warunkach trudno było przystąpić do normalnych zajęć. Władze niemieckie zleciły jednak działającemu w pierwszych tygodniach okupacji likwidatorowi agend polskiego Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeprowadzenie wśród profesorów Uniwersytetu ankiety personalnej, rzekomo w celu uruchomienia uczelni.⁷⁾

Wypadki, które nastąpiły tymczasem w Krakowie i Lublinie, rozproszyły radykalnie wszelkie złudzenia, jakie mogły jeszcze istnieć co do zamiarów Niemców wobec nauki polskiej w Generalnym Gubernatorstwie.

Armia niemiecka wkroczyła do Krakowa w dniu 6.IX.1939 r. Miasto nie było zniszczone w czasie działań wojennych, a zarządzenia administracyjne okupanta zalecały ludności podjęcie normalnych zajęć. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił wobec tego jednomyślnie 19.X.1939 r. rozpoczęcie wykładów na uczelni (zgodnie z uprawnieniami wynikającymi z art. 43 regulaminu wojny lądowej, dołączonego do Konwencji Haskiej z 1899 i 1907 r.). 4.XI.1939 r. odbyło się bez przeszkód zwyczajowe nabożeństwo inauguracyjne.⁸⁾ Rektor Uniwersytetu prof. dr Tadeusz Lehr Splawiński otrzymał w przeddzień wezwanie do stawienia się w niemieckiej komendzie policji bezpieczeństwa (*Einsatzkommando der Sicherheits-polizei*), podpisane przez Obersturmbannführera Müllera. Müller zażądał informacji na temat organizacji i składu osobowego Uniwersytetu oraz zlecił zwołanie na dzień 6.XI.1939 r. ogólnego zebrania profesorów i wykładowców UJ, aby przedstawić im — jak zapowiedział — „niemiecki punkt widzenia w sprawie nauki i szkół akademickich”.

„Kiedyśmy się dnia 6 listopada o godz. 12 zebrali bardzo licznie w sali 66 na II piętrze gmachu — wspominał prof. Lehr Splawiński 19.III.1945 r. podczas uroczystości inauguracji pierwszego roku akademickiego UJ po wojnie⁹⁾ — Uniwersytet został otoczony przez gęsty kordon policji, która obsadziła także korytarze i wszystkie wyjścia, po czym Obersturmbannführer Müller wszedłszy na katedrę powiedział nam krótko, że Niemcy wiedzą dobrze, że uniwersytet krakowski był zawsze kuźnią roboty antyniemieckiej, że zresztą i teraz daliśmy dowód wroglego nastawienia przez podjęcie zajęć w pracowniach, odbywanie egzaminów i przygotowania do rozpoczęcia wykładów bez zapytania o pozwolenie władz policyjnych. Wobec tego oświadczają, że uniwersytet będzie zamknięty, a my wszyscy jesteśmy uwięzieni i będziemy wywiezieni na obozu. Po czym nie dopuszczając do żadnych zapytań ani wyjaśnień kazał nam wszystkim obecnym na sali mężczyznom wychodzić parami na korytarz, gdzie po obszukaniu za bronią sprowadzono nas również parami, wśród czynnych zniewag, wyzwisk i poszturchiwań na dół do aut ciężarowych przygotowanych wokół gmachu”.

Aresztowane wówczas 183 osoby — profesorów, docentów i asystentów UJ, a także drugiej wyższej uczelni krakowskiej, Akademii Górniczej — osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem. Ten akt terroru wobec grona profesorskiego jednej z najstarszych uczelni europejskich poruszył opinię publiczną nie tylko w okupowanej Polsce, lecz także w wielu krajach Zachodu, zarówno biorących udział w wojnie z Niemcami jak i wówczas jeszcze neutralnych. Trafnie ocenił to prof. Stanisław Estreicher, b. rektor UJ, gdy na krótko przed swą śmiercią w obozie koncentracyjnym oświadczył w grudniu 1939 r. kilku najbliższemu kolegom:

„Krakowska Alma Mater zapisuje chlubną kartę swych dziejów; od was wszystkich tu uwięzionych zależy, jak ten okres się zakończy. Cały świat cywilizowany patrzy na was. Wam ugiąć się nie wolno pod żadnym pozorem”.¹⁰⁾

Jak dziś wiadomo, pod naciskiem opinii cywilizowanego świata Niemcy — usiłujący jeszcze wówczas zachować pewne pozory — zwolnili w okresie od lutego 1940 r. do października 1941 r. większość osób uwięzionych 6.XI.1939 r. Jednak piętnastu luminarzy nauki polskiej straciło życie w obozach na skutek nieludzkich warunków bytowania lub też zostało tam zamordowanych, a szesnastu innych zmarło niebawem po zwolnieniu z obozu z nabytych tam chorób. Wśród ofiar tej zbrodni znaleźli się m. in. profesorowie: Ignacy Chrzanowski — wybitny historyk literatury polskiej, Stanisław Estreicher — czołowy znawca historii prawa zachodnioeuropejskiego, Stefan Kołaczowski — znany historyk literatury, Kazimierz Kostanecki — znakomity anatom i chirurg, b. prezes PAU i rektor UJ, Jan Nowak — głośny geolog i paleontolog, Leon Sternbach — światowej sławy filolog klasyczny, Michał Siedlecki — wybitny zoolog, b. rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Władysław Takiński — b. rektor Akademii Górniczej, Jan Włodek — wybitny autoritet w zakresie uprawy roli; docenci Joachim Metallmann — filozof przyrody i Wiktor Ormicki — geograf; adiunkt Antoni Wilk — astronom, odkrywca komet — członkowie wielu europejskich towarzystw naukowych.¹¹⁾

W kilka dni po głośnych wydarzeniach w Krakowie przeprowadzili Niemcy podobną — choć na mniejszą skalę — akcję terrorystyczną w Lublinie wobec profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który na mocy uchwały Senatu rozpoczął normalne zajęcia już 6.X.1939 r. W dniu 9.XI.1939 r. aresztowano rektora tej uczelni ks. dr Antoniego Szymańskiego, a 11.XI. — czternaście profesorów i wykładowców, których osadzono w więzieniu na Zamku. Dziesięciu spośród nich zwolniono po kilku miesiącach. Filozof prawa Czesław Martyniak i teolog ks. Michał Niechaj zamordowani zostali 23.XII.1939 r. wraz z grupą inteligencji lubelskiej, a wybitny jejokznawca prof. Władysław Kuraskiewicz przebywał do 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Gmach Uniwersytetu zabrali Niemcy na koszar, później na szpital wojskowy, biblioteka uległa w znacznej części zniszczeniu.¹²⁾

Wszystkie te akty przemocy i bezprawia nie zdołały zastraszyć naszych uczonych. Niektórzy profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego podjęli w swych mięszkaniach już w listopadzie 1939 r. zajęcia z przedwojennymi słuchaczami. W lutym 1940 r. studiowało w ten sposób ponad 30 studentów z różnych wydziałów.¹³⁾ Wobec panującego wówczas powszechnie optymistycznego przekonania o bliskim końcu wojny, nie widziano jednak konieczności organizowania nauki dla nowych kandydatów na studia. Dopiero po klęsce Francji w lecie 1940 r. stało się jasne, że wojna potrwa dłużej. Tymczasem w czerwcu 1940 r. przeprowadzono w Warszawie konspiracyjne egzaminy maturalne z uczniami, którzy przerabiali program szkoły średniej ogólnokształcącej na nielegalnych kompletach zorganizowanych w szerokim zakresie przez nauczycielstwo większości szkół średnich. Ponadto liczna grupa maturzystów z 1939 roku oraz przedwojennych słuchaczy pierwszych lat studiów wyższych pragnęła kontynuować naukę. Te okoliczności skłoniły grono profesorów kilku wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego do utworzenia jesienią 1940 r. tajnych kompletów uniwersyteckich dla kandydatów na pierwszy rok studiów.¹⁴⁾ Organizatorzy tajnego nauczania uniwersyteckiego w Warszawie musieli pokonać w początkach swej pracy wiele trudności. Należało do nich zarówno uzyskanie koniecznych środków finansowych jak i zapewnienie względnie bezpiecznych lokali do nauki w warunkach panującego terroru. Osobny problem stanowiło znalezienie

właściwej metody selekcji kandydatów na studia oraz wypracowanie odpowiedniej metody prowadzenia wykładów, seminariów i ćwiczeń bez koniecznych pomocy naukowych — w zasadzie bez dostępu do laboratoriów i bibliotek, zamkniętych lub kontrolowanych przez Niemców. W takiej sytuacji podjęto zrazu prace przedwojennego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, w kilku samodzielnie działających sekcjach, spośród których najliczniejsza była sekcja filologii polskiej zainicjowana, zorganizowana i kierowana przez wybitnego historyka literatury prof. Juliana Krzyżanowskiego. Jesienią 1940 r. skupił on wokół siebie czternastoosobową grupę początkujących polonistów, po trzech latach zaś sekcja polonistyczna osiągnęła ogromną, jak na konspiracyjne możliwości, liczbę około 200 słuchaczy wszystkich roczników. Równocześnie uruchomiono studium historii (prof. Tadeusz Manteuffel), a z kolei również historii sztuki, pedagogiki, filozofii ścisłej, filologii klasycznej i romanistyki. Pod koniec okupacji na Wydziale Humanistycznym UW studiowało 410 osób. Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym zorganizowano stopniowo studia w zakresie matematyki, fizyki, chemii, geografii i biologii; w 1944 r. skupiały one już 306 słuchaczy. Stosunkowo wcześniej reaktywował w konspiracji swą przedwojenną działalność Wydział Teologii Katolickiej UW pod kierunkiem ks. prof. Piotra Chojnackiego.

Równolegle z rozwojem działalności konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego organizowały się na terenie Warszawy niektóre wydziały Uniwersytetu Poznańskiego w oparciu o profesorów i pracowników naukowych wysiedlonych z Wielkopolski oraz o sporą grupę młodzieży w wieku akademickim, przede wszystkim z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Tajny komitet organizacyjny uczelni poznańskiej w Warszawie, w skład którego wchodził ks. Maksymilian Rode (jako ówczesny kierownik Biura Oświatowo-Szkolnego Delegatury Rządu Polskiego dla Ziemi Zachodnich), prof. Roman Pollak, prof. Ludwik Jaxa Bykowski, doc. Władysław Kowalenko i doc. Witold Sawicki, zdecydował jesienią 1940 r. jak najszybsze rozpoczęcie pracy naukowej i pedagogicznej. Nową konspiracyjną uczelnię nazwano „Uniwersytetem Ziemi Zachodnich”, dając tym wyraz przekonaniu, że „walka z Niemcami toczy się o odwieczne prawa narodu polskiego do życia i rozwoju na ziemiach zachodnich Polski”, wobec czego „w pracy uczelni ten moment polityczny i ideologiczny powinien znaleźć wyraz w jej nazwie i programie nauczania, zwłaszcza na Wydziale Humanistycznym”.⁴⁵⁾ Obowiązki rektora UZZ objął najpierw prof. Ludwik Jaxa Bykowski, a następnie prof. Roman Pollak. Podobnie jak na Uniwersytecie Warszawskim tak i tutaj Wydział Humanistyczny był ośrodkiem, na którego pracy wzorowały się inne wydziały. Studia w zakresie filologii polskiej i romańskiej, historii, filozofii, psychologii, pedagogiki i socjologii skupiły niebawem ok. 190 słuchaczy.

Specjalną rolę odgrywał wówczas w Warszawie Wydział Prawa, najliczniejszy przed wojną na uczelniach polskich. Jego organizatorami w konspiracji byli w 1940 r. profesorowie — Roman Rybarski, przedwojenny dziekan Wydziału Prawa UW, wybitny prawnik i ekonomista, członek delegacji polskiej na konferencję pokojową w Wersalu w 1919 r. i b. wiceminister skarbu oraz Józef Rafacz, dr filozofii i prawa, historyk ustroju, również b. dziekan Wydziału Prawa UW. Prof. Rybarski aresztowany w maju 1941 r. przez Gestapo, wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął w marcu 1942 r. Zapoczątkowana przez niego akcja tajnego kształcenia pracowników rozwinęła się jednak znacznie, w równoczesnym powiązaniu z obu uczelniami uniwersyteckimi (warszawską i poznańską), pod kierunkiem prof. J. Rafacza, skupiając w Warszawie pod koniec okupacji około 600 słuchaczy. Pracę ich uwieńczyły m. in. 54 egzaminy maturalne i jedna promocja doktorska.⁴⁶⁾

Przedwojenni słuchacze wydziałów lekarskich znajdowali się w pierwszych miesiącach okupacji w sytuacji nieco lepszej niż studenci innych wydziałów. Zdołano zorganizować dla nich wykłady i zajęcia praktyczne pod pretekstem pracy w szpitalach. Aby umożliwić szkolenie nowych kandydatów do zawodu lekarskiego, których napływ był bardzo znaczny, podjęto starania o utworzenie jawnej szkoły zawodowej pokrewnej specjalności. Ostatecznie wiosną 1941 r. doc. dr Jan Zaorski, działający w porozumieniu z konspiracyjną Radą Wydziału Lekarskiego UW, uzyskał zezwolenie administracji niemieckiej na otwarcie 2-letniej „Prywatnej Szkoły Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego” (*Private Fachschule für Sanitäres Hilfspersonal*).

Kierownictwo nauk objął tu prof. Franciszek Czubalski, kilkakrotny dziekan Wydziału Lekarskiego i b. prorektor UW. Program szkoły, która pozornie kształciła

miała felczerów i laborantów, odpowiadał faktycznie programowi dwóch pierwszych lat uniwersyteckiego studium medycyny. Szkoła poddawana była różnym szykanom z powodu zbyt wysokiego poziomu nauczania dostrzeżonego przez okupanta: skonfiskowano w niej wszystkie pomoce naukowe, przesiedlano ją z miejsca na miejsce; ostatecznie jednak studiowało tu w latach 1941—1944 łącznie ponad 1900 osób, z których poważna część ukończyła medycynę po wojnie. Niezależnie od tej szkoły prowadzono tajne studia lekarskie zarówno na Uniwersytecie Warszawskim, jak na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Studenci tajnych kursów i słuchacze legalnej szkoły zawodowej praktykowali wspólnie w niektórych szpitalach warszawskich, prowadząc tam ćwiczenia, a nawet normalne prace prosektoryjne. Było to możliwe tylko dzięki szerokiemu współdziałaniu środowiska lekarskiego z akcją tajnego nauczania. Prof. R. Barański podaje, że ogółem ponad 3000 studentów uczestniczyło w konspiracyjnym czy półkonspiracyjnym studium medycyny w Warszawie.¹⁷⁾

Warszawa, która była przed wojną największym w Polsce skupiskiem wyższych uczelni i głównym ośrodkiem życia akademickiego — spełniała tę rolę nadal w warunkach okupacji w odniesieniu do tajnego nauczania. Oprócz Uniwersytetu Warszawskiego, który pod koniec okupacji liczył 2176 słuchaczy i Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, na którym studiowało 2181 studentów, z czego 1747 w Warszawie i 434 na prowincji (w oddziałach utworzonych z czasem w Częstochowie i Kielcach) czynne były w Warszawie — poza uniwersytetami — także inne konspiracyjne wyższe uczelnie. Wymienić tu trzeba przede wszystkim Wolną Wszechnicę Polską, pod kierunkiem rektora Teodora Viewegera, liczącą pod koniec okupacji 208 słuchaczy, Politechnikę Warszawską, funkcjonującą pod pretekstem dopuszczonej przez okupanta od wiosny 1941 r. dwuletniej Wyższej Szkoły Technicznej (1500 studentów), oraz w oparciu o legalne licealne szkoły zawodowe: elektrotechniczną, metaloznawczo-zdobniczą i budownictwa lądowego i wodnego (dalszych 1500 słuchaczy). W okresie okupacji wydano 186 dyplomów ukończenia Politechniki Warszawskiej, 18 doktoratów, przeprowadzono 14 habilitacji.

W tajnie działającej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — korzystającej przy tym z usług Liceum Rolniczego, Liceum Rybackiego i Szkoły Ogrodniczej, dozwolonych przez okupanta — studiowało 160 osób; uczelnia wydała konspiracyjnie 27 dyplomów inżynierskich i doktorskich.

W tajnej Szkole Głównej Handlowej studiowało co najmniej 75 osób (wg danych z okresu połowy okupacji).

Na wszystkich uczelniach warszawskich, licząc w tym również Uniwersytet Ziemi Zachodnich pracujący w stolicy — studiowało w czasie wojny łącznie prawie 9000 studentów.¹⁸⁾

W Krakowie ograniczono się zrazu — po masowym aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego — do indywidualnych kontaktów dawnych słuchaczy uczelni z niektórymi wykładowcami. Jednak wiosną 1942 r. prof. Mieczysław Małecki zorganizował w porozumieniu z rektorem Władysławem Szaferem tajne nauczanie, które stopniowo rozwinęło się w ramach różnych sekcji Wydziału Filozoficznego (włącznie z Farmacją — około 450 słuchaczy), na Wydziale Prawnym (ok. 300 słuchaczy), Lekarskim (ok. 100 słuchaczy) i Rolniczym (ok. 70 słuchaczy). Tak więc pod koniec okupacji — przy uwzględnieniu napływu słuchaczy z innych ośrodków, a m. in. ze zniszczonej Warszawy — w ramach UJ studiowało ponad 900 osób. Liczba ta nie obejmuje słuchaczy ówczesnego Wydziału Teologicznego.¹⁹⁾

Inne miasta akademickie położone w przedwojennych granicach państwa polskiego — Łwów i Wilno — okupowane zostały przez Niemców dopiero w lecie 1941 r., w toku agresywnych działań przeciwko ZSRR. Tajne nauczanie na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (przed wojną ponad 6000 słuchaczy), a także na Politechnice Lwowskiej oraz na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (przed wojną — ponad 3500 słuchaczy) rozpoczęte zostało w 1942 r. przez grupy pozostających tam jeszcze polskich uczonych. Mimo znacznego ubytku inteligencji polskiej w tych ośrodkach, w wyniku warunków okupacyjnych, wiosną 1944 r. studiowało już konspiracyjnie we Lwowie (według częściowych danych) około 150 osób, a w Wilnie — 65 osób. Łącznikiem pomiędzy środowiskiem lwowskim a konspiracyjnym Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury Rządu w Warszawie był prof. Władysław Bulanda. Pomiędzy zaś Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie a Warszawą — prof. Michał Reicher z Wydziału Lekarskiego USB. Do głównych organizatorów tajnych studiów wyższych w Wilnie należał znany filozof prof. Ludwik Chmaj.²⁰⁾

Tak znaczny zasięg i stały rozwój studiów konspiracyjnych w Polsce możliwy był tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi i poświęceniu wykładowców, wyjątkowej dyscyplinie osobistej słuchaczy oraz powszechnemu solidarnemu poparciu społeczeństwa. Wśród organizatorów i wykładowców tajnych uczelni znaleźli się niemal wszyscy uczeni polscy przebywający wówczas w kraju i reprezentujący kilka generacji naukowych. Akcja tajnych studiów wyższych podjęta początkowo samorządnie w różnych ośrodkach, a od końca 1941 r. koordynowana przez Wydział Nauki w Departamencie Oświaty i Kultury Delegatury Rządu, znajdowała się pod opieką prof. Stefana Pieńkowskiego (1883—1953), wybitnego uczonego — fizyka, b. rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Ówczesny dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury Czesław Wycech pisze o dużych zasługach Stefana Pieńkowskiego dla rozwoju nauki polskiej, stwierdzając że

„pod jego kierownictwem zespolona została działalność w zakresie tajnego nauczania w szkołach wyższych, popierania rozwoju twórczości naukowej oraz opieki społecznej nad pracownikami naukowymi”.²¹⁾

Studia konspiracyjne prowadzono według przedwojennego programu polskich szkół akademickich, przy czym obowiązkowe zajęcia (wykłady i ćwiczenia) dla każdej grupy słuchaczy wynosiły przeciętnie 8—10 godzin tygodniowo. Ze względu na bezpieczeństwo zbierano się w zespołach kilku- a najwyżej kilkunastuosobowych, wobec czego na każdego wykładowcę przypadało w tygodniu około osiemnastu godzin pracy dydaktycznej. Był to wysiłek ogromny w warunkach terrorku okupacyjnego — ustawicznych łapanek, obław i kontroli ulicznych, przy równoczesnych znacznych trudnościach komunikacyjnych. Tymczasem wykłady odbywały się w różnych punktach miasta, niekiedy na peryferiach; obowiązywała wczesna godzina policyjna, po której nie wolno było poruszać się po mieście. W dodatku — jesienią i zimą — ograniczali Niemcy dopływ prądu do dzielnic zamieszkałych przez Polaków; brakowało też opału do ogrzewania mieszkań.

Cała niemal studiująca konspiracyjnie młodzież, a często i profesorowie, związana była równocześnie z tajnymi organizacjami niepodległościowymi: uczestniczyła w konspiracyjnym szkoleniu wojskowym, w akcjach bojowych i dywersyjnych ruchu oporu, w pracach łączności i sanitariatu, w redagowaniu i kolportażu prasy tajnej. Okoliczności te stanowiły dodatkowe zagrożenie zarówno dla nich samych jak i dla ich najbliższego otoczenia. Niemcy byli słabo zorientowani w rzeczywistym zakresie tajnego nauczania uniwersyteckiego w Polsce, choć istnieją dowody, że sporadycznie docierały do nich informacje na ten temat.²²⁾ Jednak sam fakt spotkania się grup młodych ludzi w prywatnych mieszkaniach stanowił w przypadku wykrycia wystarczający powód do aresztowania przez Gestapo, zesłania do obozu koncentracyjnego czy nawet rozstrzelania, i to bez względu na charakter zebrania. Podobny przypadek stał się w styczniu 1944 r. przyczyną jednej z najtragiczniejszych strat w historii tajnego nauczania w Warszawie. Grupa studentów socjologii Uniwersytetu Ziemi Zachodnich zbierała się wraz z wykładowcą, dr Władysławem Okińskim, w mieszkaniu słuchaczki Hanny Czaki, która była łączniczką w Komendzie Głównej Armii Krajowej. Czaki aresztowana została na ulicy przez Gestapo z materiałami obciążającymi, a podczas rewizji przeprowadzonej natychmiast w jej mieszkaniu Niemcy natrafili przypadkiem na komplet uniwersytecki: wykładowce, 6 studentów i 4 studentki. Zostali oni aresztowani wraz z rodziną Czaków i po kilku dniach niemal wszyscy rozstrzelani.²³⁾

Jest rzeczą zrozumiałą, że w obliczu takich okoliczności młodzież akademicka wykazywała w owych latach dojrzałość ponad wiek, a to z kolei kształtowało jej wysokie poczucie odpowiedzialności. Wielu wykładowców i słuchaczy wyższych uczelni dostało się w ręce Gestapo w związku ze swą działalnością w różnych organizacjach polskiego ruchu podziemnego.²⁴⁾ Nie zdarzyło się jednak — mimo powszechnie znanych metod śledztwa — aby ujawniono tą drogą tajemnice tajnego nauczania, nazwiska profesorów czy studentów lub adresy lokali. Podobnie wysokim poczuciem odpowiedzialności nacechowany był stosunek młodzieży do studiów. Ich kierownicy wyrażają na ten temat zgodnie pozytywną opinię:

„(...) wydajność pracy młodzieży była, uwzględniając ich warunki, bardzo dobra. Częstokroć poziom przewyższał przedwojenny” — stwierdza prof. Stefan Pieńkowski.²⁵⁾

„Młodzież obowiązkowa i inteligentna, przedkładająca prace seminaryjne, z których niejedna mogłaby pojawić się w druku (...) Młodzież jakiej nie spotkałem na żadnym z tych wszystkich uniwersytetów, w których wypadło mi kiedykolwiek pracować” — mówi prof. Julian Krzyżanowski.²⁶⁾

„(...) z wielkim wzruszeniem i serdecznym uznaniem wspominam wzorową postawę uczennic i uczniów. Ich rzetelny udział w pracy podczas spotkań, sumienne przygotowanie się z wykładu na wykład, z ćwiczeń na ćwiczenia przy ogromnym braku podręczników i pomocy naukowych sprawiały, że proces dydaktyczny rozwijał się łatwo, w dobrym tempie, bez upomnień i nagan, bez pretensyj i zadrażeń”.

— wspomina prof. Zenon Klemensiewicz, uczestnik tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim.²⁷⁾

Przyczyn tak pozytywnego stanu rzeczy szukać należało niewątpliwie głębiej: nielegalne zdobywanie wiedzy, wspólne pokonywanie trudności i wspólne zagrożenie — rodziły szczególnie silną więź między gronem profesorskim i studentami. Bliskie zaś i bezpośrednie kontakty w prywatnych mieszkaniach budziły często podziw dla wartości umysłu i charakteru uczonych, obserwowanych przez młodzież z bliska w tak wyjątkowych okolicznościach. Warto pamiętać, że praca wielu uczonych w owych latach nie wyrażała się tylko w działalności dydaktycznej, lecz również w licznych inicjatywach i przedsięwzięciach naukowobadawczych oraz w poczynaniach autorskich kontynuowanych uparcie w najbardziej niesprzyjających warunkach, także w opiece nad zbiorami muzealnymi i bibliotecznymi rabowanymi przez okupanta, wreszcie — w poważnych wysiłkach organizacyjnych nad przygotowaniem programu uczelni akademickich po wojnie.

Problematyka ta wykracza poza założenia niniejszego artykułu, poprzestać więc wypada na przypomnieniu, że powołana do życia tajna Komisja Prac Naukowych i Podręczników Akademickich planowała i uzgadniała z uczonymi przygotowanie niezbędniejszych podręczników dla szkół wyższych na okres powojenny, a autorzy — specjaliści ze wszystkich polskich ośrodków uniwersyteckich — zdołali opracować w latach okupacji trzysta kilkadziesiąt podręczników i dzieł monograficznych z różnych dziedzin wiedzy; niektórzy nasi uczeni osiągnęli niezwykle wprost wyniki, przygotowując do druku po kilka dzieł kilkusetstronicowej objętości.²⁸⁾

Zarys informacji o tajnych studiach uniwersyteckich w Polsce w okresie okupacji, daleki od pełni, uwzględnić jednak musi co najmniej jeszcze jeden istotny motyw tej działalności. W najcięższych chwilach okupacji elita intelektualna społeczeństwa polskiego pracowała z myślą o lepszej przyszłości nad wychowaniem człowieka do życia w wolnym świecie. Do głębi poruszający przykład tej postawy znajdujemy we wspomnieniach mgr Antoniego Symonowicza, poświęconych pamięci dziecka tajnego Wydziału Prawa w Warszawie prof. Józefa Rafacza, rozstrzelanego w sierpniu 1944 r. przez żołdaków hitlerowskich.

Wiosną 1943 r., w dniach masowej rzezi Żydów dokonywanej właśnie na terenie warszawskiego getta przez formacje SS, policji i Wehrmachtu, prof. Rafacz w taki oto sposób zagaił swój kolejny konspiracyjny wykład:

„Obok nas palą się żywi ludzie, słysząc strzały, giną starcy, chorzy, kobiety i dzieci. Są to istoty tworzące tę wspólnotę najwyższego rzędu jaką jest ludzkość. I to wszystko dzieje się zgodnie z zarządzeniami, poleceniami i przepisami państwa, w którym nauka prawa stoi wysoko. Generalny gubernator dr Frank to prawnik, i to prawnik wybitny, prezes Akademii Niemieckiego Prawa. Większość wyższych urzędników niemieckiej administracji w Polsce to również prawnicy (...) Po cóż w takim razie uczyć się prawa? Czy ma to w ogóle jakiś sens (...) Ustawa jest ustawą, prawo prawem, a człowiek jest człowiekiem, któremu ono ma służyć. Przepisy stwarzają ramy, na ogół formalne. Żywy człowiek wypełnia je swoją treścią. I od żywego człowieka zależy wszystko. Dlatego to dobrze, że wy się właśnie dziś znowu uczycie prawa, ażeby obracać je na dobro ludzi — nie na śmierć, a na obronę słabych i chorych, kobiet i dzieci. Wy, zbrojni swoją wiedzą prawa, będziecie musieli też dopilnować, by ci którzy dziś prawa używają na pohańbienie i zagładę człowieka ponieśli karę, karę przepisaną prawem. Na straży każdego prawa musi stać człowiek, bo człowiek jest najważniejszy, a jego prawo do życia najwyższym prawem!”²⁹⁾

Nie było przypadkiem, że młodzież wychowywana w ten sposób traktowała swój udział w tajnych studiach jako jedną z form oporu wobec polityki hitlerow-

skiej. Wykładowcy i słuchacze tajnych uniwersytetów dawali swoją codzienną pracą wyraz głębokiej wierze w przyszłość nauki polskiej skazanej przez Niemców na unicestwienie.

Władysław Bartoszewski

PRZYPISY

- 1) Mały Rocznik Statystyczny 1939. W-wa 1939, s. 317—318
- 2) Op. cit. oraz: Stefan Kieniewicz „Z dziejów Uniwersytetu Warszawskiego” w: „Uniwersytet Warszawski 1808—1818—1958”. W-wa 1958
- 3) i 4) Hans Frank, Tagebuch, XXIX 359—360
- 5) Verordnung über das Schulwesen im Generalgouvernement (Verordnungsblatt für das Generalgouvernement 1939, 18)
- 6) „Uniwersytet Poznański 1939—1945 (Okupacja niemiecka i odbudowa po wojnie)”. Poznań 1946. Także: Bossowski, Pospieszalski, Tymieniecki: „Uniwersytet Poznański na początku hitlerowskiej okupacji”, „Przegląd Zachodni” 1955, nr 7—8
- 7) Tadeusz Manteuffel (oprac.): „Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji. Kronika 1939/40—1944/45”. Warszawa 1948
- 8) Kazimierz Piwarski: „Straty personalne nauki polskiej w Krakowie w dobie okupacji niemieckiej” w: „Kraków w latach okupacji 1939—1945. Studia i Materiały”. Kraków 1949—1957
- 9) Sprawozdanie rektora prof. dr Lehr Spławińskiego wygłoszone przy inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim — wg.: Kazimierz Piwarski, op. cit. s. 98
- 10) Stanisław Szczotka: „Uniwersytet Jagielloński w czasie wojny”. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 1
- 11) Jan Gwiazdomorski: „Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6.XI.1939—9.II.1940”. Kraków 1964
- 12) Remigiusz Moszyński, Leopold Policha: „Lublin w okresie okupacji (1939—1944)”. Lublin 1964, s. 104—106; także: „Skład osobowy, spis wykładów i instytucji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w roku akad. 1946/47 oraz sprawozdanie za lata poprzednie”. Lublin 1947, s. 11—25
- 13) Tadeusz Manteuffel, op. cit.
- 14) Czesław Wycech: „Z dziejów tajnej oświaty w latach okupacji 1939—1944”. W-wa 1964, s. 85 i n.; tenże: „Praca oświatowa w kraju w czasie wojny”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 1
- 15) Władysław Kowalenko: „Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940—1945”. Poznań 1961
- 16) Antoni Symonowicz: „Wspomnienia z tajnego Wydziału Prawa w okresie okupacji”, „Palestra” 1958, nr 3/4(7)
- 17) i 18) Czesław Wycech, op. cit.
- 19) Jan Dąbrowski: „Praca naukowa i uczelnie wyższe w czasie okupacji” w: „Kraków w latach okupacji 1939—1945. Studia i Materiały”; także: „Alma Mater w podziemiu. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1941—1945”. Praca zbiorowa. Kraków 1964
- 20) i 21) Czesław Wycech, op. cit.
- 22) Aleksander Birkenmajer: „Co władze okupacyjne wiedziały o polskim tajnym nauczaniu w tzw. Generalnej Gubernii”. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 1
- 23) Władysław Bartoszewski: „Cena krwi za tajne nauczanie. Tragiczna historia kompletu uniwersyteckiego”. „Stolica” 1956, nr 30
- 24) Z grona wykładowców jednego tylko Uniwersytetu Warszawskiego zamordowanych zostało w podobnych okolicznościach, a nadto poległo w Warszawie w 1939 i w 1944 r. ogółem 129 wykładowców, co stanowi 43% przedwojennego stanu pracowników nauki na tej uczelni. Por.: Stefan Kieniewicz, op. cit.
- 25) Stefan Piętkowski: „Nauka polska w czasie okupacji”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 1
- 26) Julian Krzyżanowski: „Nauka w Warszawie”, „Odrodzenie” 1945, nr 20
- 27) Zenon Klemensiewicz: „Tajne komplety uniwersyteckie języka polskiego” w: „Alma Mater w podziemiu”, j. w. s. 26
- 28) Czesław Wycech, op. cit.
- 29) Antoni Symonowicz, op. cit.

ZA WYPOŻYCZALNIĄ NOWOŚCI W BIBLIOTEKACH

W numerze 20 z 16.V. br. *Polityki* ukazał się niezwykle interesujący artykuł Jana Okopienia dotyczący organizowania na terenie bibliotek publicznych nowego typu wypożyczalni, które autor nazywa wypożyczalniami szybkiej obsługi. Znalazłby się tam najbardziej poszukiwane nowości wydawnicze, najgłośniejsze w danym okresie bestsellery, z tym, że korzystanie z nich łamałoby dotychczasowe zasady bezpłatnego korzystania ze zbiorów bibliotecznych. Proponowana odpłatność jest raczej symboliczna, autorowi chodzi o samowystarczalność wypożyczalni i uniezależnienie jej w ten sposób od skąpych budżetów naszych bibliotek.

Propozycja wysunięta przez Okopienia w *Polityce* to jeden ze środków zaradczych, jakie podpowiada on w wielkiej dyskusji ogólnopolskiej szukającej wyjścia z trudnej sytuacji naszego rynku wydawniczego. Znamienneą rzeczą jest, że projekt ten znalazł również miejsce w wywiadzie radiowym, jakiego udzielił min. T. Galiński na temat sytuacji książki przy zmniejszonych nakładach i obowiązkach, jakie w związku z tym spadają na wszelkiego typu biblioteki. Punktem wyjścia projektu J. Okopienia jest zasada, że książka winna służyć obecnie wszystkim, kupowanie jej do jednorazowego użytku jest ze społecznego punktu widzenia nierentowne, mamy zbyt mało egzemplarzy, aby mogły one leżeć bezużytecznie w szafach indywidualnych nabywców. Nie znaczy to oczywiście, że prywatne księgozbiory nie będą rosły, nie będziemy po prostu kupować książek tylko dlatego, że mamy chęć je „zaliczyć” a inaczej dostać ich nie można. A więc czy 30 zł i odłożenie książki na półkę czy 1 zł za przeczytanie tej samej pozycji w bibliotece?

Dla nikogo dziś nie jest nowością fakt szczególnego popytu na książki, a już prawdziwe batalie toczy się o tzw. nowości. Dla bibliotekarzy run na poszukiwane książki łączy się z ich zdobyciem — możliwie jak najwcześniej — i natychmiastowym udostępnieniem. Sposobem powszechnie stosowanym w bibliotekach jest wypożyczanie tych najbardziej poszukiwanych pozycji, przed opracowaniem technicznym a także niekiedy poza statystyką. Zastrzeżone dla wąskiego kręgu tych najbardziej zaprzyjaźnionych, najwierniejszych czytelników kwitnie sobie w najlepszym „podziemiu bibliotecznym”, stare jak sama biblioteka. Toteż organizację wypożyczalni szybkiej obsługi należy uznać za potrzebną i przemyśleć sposoby jej realizacji.

W czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, na pięknej imprezie w Bibliotece Dzielnicowej Łódź-Bałuty, po wysłuchaniu programu w wykonaniu artystów scen łódzkich i Filharmonii, wstał mieszkaniec nowoczesnego osiedla, na terenie którego mieści się biblioteka, i powiedział: „To było bardzo piękne, ale ja bym wolał, żeby w bibliotece były przede wszystkim książki. Wszystko inne mam w domu, kino jest obok, do teatru chodzimy z żoną na wszystkie ciekawe sztuki, ale w bibliotece to ja bym chciał, żeby było dużo książek, po które tutaj przychodzę i nie zawsze mogę je dostać”. Nie wiadomo czy ten właśnie czytelnik zapisze się do wypożyczalni nowości, chyba tak, ale czy nie poruszył on pewnej generalnej sprawy, która na naszych oczach nabiera coraz większego znaczenia — wielkomięjska filia biblioteczna „wyrasta” z dotychczasowych form szerokiej działalności kulturalnej. Do biblioteki przychodzi się po książkę i to jest podstawa naszego działania.

W zasadzie nietrudno przewidzieć w jakich bibliotekach najszybciej powstaną wypożyczalnie nowości — powstaną one tam, gdzie ujawnia się potencjalny odbiorca tej nowej formy udostępniania. Najczęściej będą to ludzie młodzi, ci uczący się i już pracujący, dobrze zorientowani w wydarzeniach współczesnej rzeczywistości. Będzie ich może 20, może 40 osób, przynajmniej na początku. Reszta zostanie przy dotychczasowym wyborze książek, uważając żeby w wybranej pozycji okładka nie była za nowa a kartki za białe. Nie należy się obawiać — ta forma wypożyczeń pozostanie atrakcją tylko dla niektórych naszych czytelników, ale przyciągnie tych, którzy dotąd liczyli tylko na księgarnie, z góry rezygnując z naszych usług. Im bardziej peryferyjna biblioteka tym mniejsza będzie grupka zainteresowanych w przeciwieństwie do bibliotek śródmiejskich i osiedlowych.

Zorganizowanie wypożyczalni szybkiej obsługi to nie tylko problem wstawienia do naszych przyciasnych bibliotek nowego regału z kolorową wywieszką. Przysporzy ona niejednego kłopotu odważnym organizatorom. Toteż słuszone wydaje się oparcie całej akcji na aktywie Koła Przyjaciół Biblioteki. Przejmując na siebie obowiązki „trzymania kasy” odciążą oni bibliotekarkę pozostawiając jej całkowitą decyzję w sprawie doboru i zakupu książek. Wypożyczalnia nowości winna mimo wszystko podlegać tym samym zasadom doboru co i reszta księgozbioru. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o utrzymanie procentu literatury popularnonaukowej, atrakcyjniejsze na pewno trafią do wypożyczalni, ale chodzi o to, aby podniecająca etykieta nowość nie stanowiła przy zakupie jedynego i ostatecznego kryterium.

Bardzo trudną sprawą wydaje nam się również porozumienie z księgarzami. Jak zachęcić, jak przekonać, że właśnie biblioteka jest odbiorcą numer jeden i winna posiadać pewne przywileje. Dotychczas, tak szczerze mówiąc, nie udało nam się tego dokonać. I to nie dlatego, że księgarze nie widzą wagi naszego współdziałania — chodzi o to, że w dalszym ciągu nie stanowimy, jako odbiorca, jakiegś dostatecznie mocnej pozycji finansowej w budżecie księgarni. Rachunek przeciętnej biblioteki rejonowej wynosi 1500—2000 zł na kwartał i to tylko wtedy, gdy kupuje ona w jednej placówce. W przeliczeniu na książki stanowi to w obrotach księgarni przysłowiową kroplę w morzu. A wymagania bibliotek są duże. Kłopot z odkładanymi pozycjami przy znanym braku miejsca, biblioteki dużo odrzucają z odczytanych pozycji, nie zawsze są wierne jednej księgarni i dodatkowo fundusze realizują gdzie indziej, jednym słowem trudny interes.

Przyszła wypożyczalnia nowości nie ma podstaw do realizacji, jeżeli nie zapewni sobie współpracy księgarza. Podstawą porozumienia byłby fakt zwiększenia zakupów, ale to nie wystarczy. Księgarz raczej nie martwi się o wykonanie obrotów mając dostateczną ilość atrakcyjnych nowości. Zagwarantowanie bibliotece rzeczywistego pierwszeństwa przy zakupie może dać tylko w praktyce silniejsze niż dotąd powiązanie personalne placówek poprzez rzeczywiste uczestnictwo biblioteki w życiu księgarni i odwrotnie. Bibliotekarka musi orientować się na bieżąco a nie, jak dotąd, na „kwartalnie” w terminach dostaw, a także musi mieć swój udział w ilości zamawianych przez księgarnię egzemplarzy. Podjęta propozycja zorganizowania wypożyczalni nowości winna być przedyskutowana na zebraniu czytelników biblioteki w obecności kierownika „swojej” księgarni. W ten sposób może dojść do spisania lokalnej, biblioteczno-księgarskiej umowy o współpracy tych dwóch podstawowych placówek kulturalnych, tak jak na przykład (na szczęblu miejskim) w Łodzi.

Na koniec konfliktowa sprawa odpłatności — boimy się reakcji niektórych naszych czytelników, tych nielicznych, których może urazić forma stworzenia w jednolitej dotąd instytucji dwóch rodzajów wypożyczeń. W tej sprawie wiele zależy od personelu bibliotecznego. Niewzruszoną zasadą broniącą morale naszej działalności winno być zakupywanie tych samych pozycji do obu wypożyczalni. Każda książka znajdująca się w wypożyczalni nowości musi być zakupiona do księgozbioru ogólnego. Na pytanie czytelnika, w sposób wykluczający wszelkie pomyłki należy podać termin wprowadzenia danej pozycji „nowości” do księgozbioru ogólnego. Jeżeli zawieziemy zaufanie czytelników, jeżeli niechcący stworzymy pozory uprzywilejowania tych, którzy płacą — biblioteka poniesie niepowetowaną stratę. Czytelnicy płacą za pośpiech, a nie za „lepszą” książkę do czytania i tylko od nas zależy czy potrafimy taktownie i przekonująco wyłumaczyć to zainteresowanym.

Z takim bagażem przemyśleń i argumentów po naszych dyskusjach wchodzimy w okres realizacji dwóch eksperymentalnych wypożyczalni nowości na terenie 16 i 28 biblioteki dla dorosłych dzielnicy Bałuty w Łodzi. Od lipca system ten wprowadziła również biblioteka Łódzkiego Domu Kultury. Wypożyczalnia nowości nie jest zaleceniem ogólnym, jest tylko jedną z propozycji przybliżenia książki do czytelnika — tym razem do tego, któremu się śpieszy.

Cecylia Duninowa

SPROSTOWANIE

W numerze 7—8/1964 r. „Bibliotekarza” str. 232, w artykule C. Duninowej pt. „Kilka uwag o studentach-czytelnikach” podano mylnie datę rozpoczęcia badań, które w rzeczywistości miały miejsce w latach 1959—1961. (Red.)

BIBLIOTEKARZ GROMADZKI POWINIEN PRACOWAĆ WYDAJNIEJ

Wydaźność pracy — problem numer jeden w naszych bibliotekach, problem mało badany, a jakże wymagający szczegółowych analiz, które doprowadziłyby do konkretnych wniosków. Szczególnie w placówkach niższego szczebla organizacyjnego nie jest najlepiej z wydajnością pracy. Wiadomo, że w większości placówki tego typu „cierpią na nadmiar czasu”, który nie jest należycie wykorzystywany na prace związane z działalnością biblioteki. Świadczą o tym zaniedbania techniczne oraz słabo (lub wcale) prowadzona praca oświatowa w środowisku. Nie dotyczy to wszystkich bibliotek gromadzkich, ale jest niestety w pokażnej ich liczbie.

Uwagi moje nie roszczą sobie pretensji do gruntownego wyczerpania tematu. Chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na problem, który różnie się kształtuje w poszczególnych środowiskach i w związku z tym wymaga wszechstronnego zbadania w skali ogólnokrajowej. Dopiero na bazie przeprowadzonej konfrontacji będzie można doprowadzić do jakichś konkretnych decyzji. Punktem wyjścia do ich podjęcia będzie uzyskanie dokładnej odpowiedzi na pytania: ile czasu zużywa bibliotekarz na obsługę jednego czytelnika przy tradycyjnym sposobie ewidencji wypożyczeń, ile czasu przeznaczą na wszystkie pozostałe czynności w bibliotece oraz ile czasu absorbują mu wyjazdy poza bibliotekę (do punktów i inne).

Tak postawionym problemem zainteresował się dział metodyczny naszej biblioteki¹⁾ i przeprowadził w związku z tym specjalne badania i obserwacje. Przeprowadzono je w większości bibliotek naszego województwa, gromadząc przez to pokaźny zbiór udokumentowanych obserwacji. Nie wszystko oczywiście udało nam się przebadać, wiele spraw pozostało niewyjaśnionych. Zebrane materiały dały nam jednak zasadniczo pełny obraz poruszonego zagadnienia. Niewątpliwie ułatwiło to nam lepsze planowanie pracy oświatowej i zwiększenie wymogów w stosunku do pracowników bibliotek gromadzkich.

Do przeprowadzenia badań posłużyliśmy się specjalnie opracowaną tabelą, w której notowane były (na podstawie dziennika biblioteki) wszystkie czynności bibliotekarza w obrębie każdego miesiąca (poniżej podaję wzór tabeli).

Tabela pomocnicza do analizy wydajności pracy

Czynności bibliotekarza (dni zajęć)											w dniach otwar- cia (*)		przec.na 1 dzień otw.	liczba godzin w dniu				
Miesiące	Dni nieobecności w bibliotece						Dni pracy w bibliotece			Ogółem dni prze- pracowanych	Ogółem dni nie- przepracowanych	Odwiedzin	Wypożyczeń	Odwiedzin	Wypożyczeń	Zużytych na 1 czyt. w bibl.	nieprzepracow.	U w a g i
	wyj. do pun- któw	wyj. do PiMBP	zwoln. le- karskie	urlop	nieobecn. nieuspraw.	inne	Razem dni	dni otwarcia	formy pracy z czyt.									
styczeń luty itd.																		
Razem																		

Sprawy stanowiące przedmiot naszych badań wiążą się ściśle z normalizacją pracy w bibliotekach. Pisały już o tym na łamach naszej prasy kol. Morsztynkiewi-

*) Ogółem w miesiącu.

1) WiMBP w Szczecinie.

czowa i Kołodziejska²⁾). Nawiasem dodam, że tabela norm podana przez kol. Kołodziejską została przez nas w pełni wykorzystana, obliczyliśmy bowiem przy jej pomocy czas potrzebny na opracowanie księgozbioru. Wszystkie biblioteki zostały nawet zaopatrzone w powyższą tabelę z zaleceniem stosowania podanych norm.

Istnieją więc już udane próby opracowania norm czynnościowych w stosunku do spraw technicznego opracowania księgozbioru. My natomiast chcielibyśmy zbadać, ile czasu potrzeba na obsługę czytelnika. Dla konfrontacji i uzupełniania wyników uzyskanych przy pomocy podanej wyżej tabeli przeprowadziliśmy dodatkowe badania stosując metodę obserwacji. Notowano po prostu czas, jaki bibliotekarz zużywa na obsługę jednego czytelnika.

Obserwacje poczynione w dziesiątkach bibliotek (zaznaczam, że chodziło nam głównie o biblioteki gromadzkie, najmniej obciążone wypożyczeniami, a mające największe zaległości techniczne oraz najsłabiej prowadzoną pracę z czytelnikiem), pozwoliły na ustalenie przeciętnego czasu pracy zużywanego na obsługę jednego czytelnika. Stwierdzono, że maksimum może on wynosić 5 minut na jednego czytelnika (łącznie z rozmową z czytelnikiem). Poradnictwo indywidualne nie zajmuje bynajmniej tak dużo czasu, jak to sugerują niektórzy bibliotekarze. W większości przypadków w ogóle go nie ma w bibliotekach gromadzkich. Przyczynia się do tego nieznanostwo literatury często zmieniających się kierowników bibliotek gromadzkich oraz przeważająca liczba wypożyczeń z literatury dla dzieci i młodzieży. Uzyskane dane są naturalnie orientacyjne i podlegać mogą wahaniom, ponieważ, jak wiemy, tej czynności normować się nie da.

Dla ilustracji całości poruszanego tu problemu posłużę się jednym przykładem obliczenia wydajności pracy dla przeciętnej biblioteki gromadzkiej.

Biblioteka ta (na przestrzeni od stycznia do września) przez 139 dni udostępniała księgozbiór czytelnikom, wypożyczając w tym czasie 1872 wol. Liczba odwiedzin za ten okres wyniosła 1434. Pozostałe dni pracy zostały zużytkowane następująco:

a) wyjazdy do punktów	— 20 dni
b) wyjazdy do PiMBP	— 9 „
c) inne wyjazdy	— 4 „
d) urlop	— 11 „
e) prace wewnętrzne	— 32 „
Razem	— 76 dni
+ dni wypożyczeń	— 139 „
Ogółem	— 215 dni

Okazuje się więc, że bibliotekarka przepracowała ogółem 204 dni na 215 dni pracy (odliczamy 11 dni urlopu). Tak wygląda strona ilościowa pracy. A jak wykorzystano czas pracy od strony jakościowej?

Analiza danych statystycznych wykazała, że przeciętnie w roku biblioteka miała 10,3 odwiedzin i 13,4 wypożyczeń dziennie. Na wykonanie pracy związanej z obsługą czytelników zużyto więc przeciętnie maksimum 1 godzinę (dosłownie 51 minut) w ciągu dnia. Na pracę nie związaną z obsługą czytelników pozostało bibliotekarce jeszcze przeciętnie 6 godzin dziennie. W czasie 139 dni otwarcia na obsługę czytelników zużyto około 119 godzin (tj. 17 dni), a na prace nie związane z obsługą czytelników pozostało aż 854 godziny (122 dni). Nasuwa się pytanie: jakie prace były wykonywane w tych godzinach? Odpowiedź jest jednoznaczna: prawie żadne. Na prace wewnętrzne (opracowanie księgozbioru, konserwację, prace z czytelnikiem itd.) przeznaczono jeszcze 32 dni w roku. Tymczasem księgozbiór w bibliotece nie jest całkowicie opracowany, nie prowadzi się żadnych prac z czytelnikiem (z wyjątkiem wystaw). Nieracjonalnie też został wykorzystany czas na wyjazdy do punktów (nierytmiczność wyjazdów w poszczególnych miesiącach i to przeważnie po sprawozdania), co można ewentualnie przyjąć jako wypadek nietypowy.

2) I. Morsztynkiewiczowa: O normy czasowe czynności bibliotecznych w bibliotekach naukowych. *Bibliotekarz* 1952 nr 6, s. 179—180; J. Kołodziejska: O normowaniu czasu pracy w bibliotekarstwie. *Przegląd Biblioteczny* 1955 nr 1, s. 41—51.

Analiza powyższa dowodzi, że w dużej liczbie bibliotek gromadzkich niewiele wykonuje się prac poza wypożyczeniem znikomej liczby książek w ciągu dnia. A gdzie tak zalecana praca kulturalno-oświatowa biblioteki w środowisku? Gdyby przyjąć stracony czas około 100 dni rocznie tylko dla 50% naszych bibliotek gromadzkich w całym kraju, otrzymalibyśmy astronomiczne liczby nieprzepracowanych dni pracy w tych placówkach.

Być może, że ze strony kolegów bibliotekarzy padną zarzuty, że 5 minut na obsługę jednego czytelnika to za mało, że biblioteka jest nietypowa, że inne placówki prowadzą szerszą pracę z czytelnikiem, mają więcej wypożyczeń itd. Można zgodzić się z tym wszystkim. Ale przed postawieniem takiego zarzutu proponuję: obliczcie powyższe wskaźniki we własnych bibliotekach (dając nawet 10 minut czasu na jednego czytelnika). Placówki należy wytypować reprezentacyjnie, obliczając następnie dla wszystkich jedną przeciętną. Co do ewentualnej nietypowości — starałem się poprzec wywody przykładem przeciętnym, ponieważ są i takie biblioteki, które wykazywały 3, 5, 7, 15, 20 i 25 odwiedzin dziennie. Naturalnie są również i takie placówki (przede wszystkim w miastach, ale także i na wsi na terenach bardziej zaludnionych), w których ze względu na dużą liczbę wypożyczeń obsługa czytelników nie tylko że nie mieści się w owych 5 minutach, ale odwrotnie: na 1 minutę przypada kilka wypożyczeń. Powtarzam więc jeszcze raz: chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na problem, wymagający gruntownego przebadania w skali ogólnokrajowej.

Nieco odmiennie z pewnością będzie wyglądała sytuacja w bibliotekach z wolnym dostępem do półek, gdzie częstokroć wypożyczenia ograniczają się do mechanicznego zarejestrowania książek w kartotekach.

Z powyższych obliczeń wynika, że obciążenie działalnością usługową poszczególnych bibliotekarzy w naszych placówkach jest bardzo nierównomierne. Najbardziej poszkodowane są biblioteki miejskie. Posłużę się tutaj jeszcze jednym przykładem. W 1963 r. obciążenie (działalnością usługową) na jednego zatrudnionego pracownika w województwie szczecińskim przedstawiało się następująco.

na 1 pracownika zatrudnionego w bibl. grom. — 150 czytelników			
„ 1	„	„	w bibl. miej. — 280 „
„ 1	„	„	w bibl. grom. — 2806 wypożyczeń
„ 1	„	„	w bibl. miej. — 6450 „

Dysproporcje, jak widzimy, bardzo duże. A przecież biblioteki miejskie z reguły prowadzą większą działalność oświatową aniżeli gromadzkie. W bibliotekach, w których zatrudniony jest pracownik na ryczałcie wskaźniki są jeszcze niższe, tak że nie jest możliwe zamienianie nieekonomicznych etatów na ryczałty, jak to się często słyszy. Rzecz sprowadza się więc do obciążenia bibliotekarza gromadzkiego szerszym zakresem pracy oświatowej i rygorystycznego egzekwowania od niego wykonania zaleconych obowiązków. Radykalne bowiem rozwiązanie nastąpić może tylko w wypadku polepszenia się poziomu naszych kadr bibliotekarskich, na co jednak prawdopodobnie długo jeszcze trzeba będzie czekać. W chwili obecnej z wynikami analizy należałoby zapoznawać samego bibliotekarza oraz miejscowe władze administracyjne. W tej formie szły i nasze wnioski i zalecenia w stosunku do bibliotek gromadzkich. Część bibliotekarzy słabo pracujących lub uchylających się od pracy została zwolniona lub sama się zwolniła po zapoznaniu się z wynikami analizy.

Badania nad wydajnością pracy dały więc już pewne skromne rezultaty. Poprawił się styl pracy wielu zaniedbanych dotychczas bibliotek. Orientując się w ilości czasu, którym biblioteka dysponuje przystąpiono do opracowywania specjalnych planów pracy kulturalno-oświatowej w tych placówkach. Koniecznością staje się rozszerzenie powyższych badań na szereg innych placówek naszej sieci, co pozwoli na wyciągnięcie szerszych wniosków.

Tadeusz Białecki

GŁOS W SPRAWIE PUNKTU

Artykuły J. Kołodziejskiej¹⁾ i J. Maja²⁾ wprost proszą o głos bibliotekarza, który od wielu lat na co dzień styka się z kłopotami, jakie następcza sieć bibliotek powszechnych, a przede wszystkim jej najmniejsze ogniwo — punkt biblioteczny.

Dynamika rozwoju naszego państwa, różnorodne ukształtowanie się środowisk w różnych regionach kraju sprawiły, że dyskusja o punktach bibliotecznych inaczej będzie wyglądała w krakowskim czy lubelskim, inaczej w koszańskim lub zielonogórskim. W województwach posiadających tradycje walki o oświatę, tradycje w zakresie organizacji politycznych i społecznych łatwiej jest znaleźć człowieka, który prowadziłby punkt wyłącznie dlatego, że rozumie potrzebę istnienia takiej placówki na wsi.

Kolega Maj pisząc o ludziach, którzy prowadziliby punkt „całkiem za darmo” ma tylko część racji. Na wsi są ludzie, którzy podejmą się tej pracy z racji osobistego „interesu” — chcą po prostu mieć w domu większą porcję książek do czytania. Nawet jest natomiast takich, którzy związani ze środowiskiem, z organizacją polityczną lub społeczną pracują dla ich dobra.

Cieszyliśmy się ogromnie, kiedy na Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Koszalinie rzucano, przyjęte jednogłośnie za jedną z wytycznych działania, hasło: „każde Koło ZMW opiekunem punktu bibliotecznego”. Do sprawy tej — my bibliotekarze — przywiązywaliśmy wielkie nadzieje. To przecież ZMW winien wytwarzać środowiskową więź wśród młodych, urodzonych już na Ziemiach Odzyskanych, to on winien kształtować ambicje środowiska i jego charakter. W tej pracy punkt biblioteczny traktowaliśmy jako jeden z elementów koniecznych do rozszerzenia potrzeb kulturalnych wsi.

Zawiedliśmy się ogromnie. Młódzież, niestety, prawie nie rozumie lub co gorsza, nie chce rozumieć pojęcia „praca społeczna” i „mienie społeczne”. Bibliotekarz gromadzki zwracający się z prośbą o zwrot książek z punktu, o jakąś ewidencję wypożyczeń niejednokrotnie słyszy odpowiedź: „niech pani zabiera sobie te książki, mnie za to nie płacą”. Nie miejsce tu na dyskusję o społecznym wychowaniu młodzieży, tym niemniej te sprawy powinny być brane pod uwagę przy organizacji sieci punktów na wsi. Wiele osób, zahartowanych w bojach o oświatę dorosłych w latach międzywojennych, dziś ogląda się na młodych, rozumując słusznie, że teraz oni powinni pracować, ich poczynania popiera państwo, im daje się czytelnie, kluby, kawiarnie...

Daje się także miliony książek, które nie docierają tam, gdzie ich najbardziej brak. Ma rację kol. Maj, twierdząc, że tam gdzie punkty są najpotrzebniejsze nie mają szans rozwoju. Ale czy nieustający konkurs dałby małym wsiom i zagubionym przysiółkom tę szansę? I na co małeńkiemu, liczącemu 10—15 czytelników punktowi konkurs, w którym na jego los nigdy nie padnie wygrana?

Sądzę, że więcej szans daje uparta gra w totolotka. Tam przynajmniej wszyscy mają tę samą możliwość wygranej. Tu natomiast regulamin obstawilby nagrody warunkami — skądinąd słusznymi — ilość czytelników, wypożyczeń, odwiedzin, formy popularyzacji książki itp. Ten ostatni zresztą punkt jest najmniej wymierny, widziałam bowiem sama wspaniałą dokumentację imprez, których nigdy nie było — były za to piękne afisze wymalowane po terminie rzekomej imprezy, sprawozdanie potwierdzone pieczęcią Gromadzkiej Rady Narodowej itd.

Jeśli komisja konkursowa zrobi wizję lokalną wytypowanych punktów, kto zagwarantuje, że wybrano najlepsze? I jakie będą kryteria tej „wizji”? Najlepszym punktem, jaki widziałam w swej wieloletniej pracy instruktorskiej był punkt mieszczący się w tzw. „sieni” (typu przybudówki do domu mieszkalnego, chroniącej wejście do domu i służącej jednocześnie za podręczny magazyn drobnych narzędzi rolniczych i karmy dla zwierząt) w okrągłym koszu po kartoflach. Sądzę, że komisję trzeba by w tym miejscu cucić z omdlenia na widok takiej profanacji. Ale w tej wsi każdy berbec na drodze, każda gospodyni w ogródku potrafiła powiedzieć, że książkę to można pożyczyć u Reginy od „Krzywego Stanisława”.

1) J. Kołodziejska: Wiejskie kluby prasy i książki — szansa dla punktów bibliotecznych. *Bibliotekarz* 1964 nr 1.

2) J. Maj: Rzecz o naprawie punktów bibliotecznych. *Tamże*.

Ponadto każdy konkurs, którego koniec jest przewidziany razem z końcem świata, nie wzbudza zaufania. Na okres „wstępnego zamieszania” też chyba jest za późno, raczej trzeba udoskonalać to, co jest.

„Trzecia siła” w obsłudze wsi dużych, nie będących siedzibą GRN, została już wprowadzona. Są to opłacane ryczałtowo wiejskie filie biblioteczne istniejące przede wszystkim tam, gdzie zlikwidowano Gromadzką Radę Narodową, a ludność życzyła sobie pozostawienia biblioteki. Są wprowadzicie duże trudności z finansowaniem tych filii, ale one istnieją i spełniają zadania przerastające siły punktu.

Sprawdzenie działania systemu proponowanego przez kol. Maja też nastęrczało by trudności, ponieważ powiaty różnią się od siebie gęstością zaludnienia, ilością dróg bitych itp. Np. w pow. miasteczkim 53% obszaru stanowią lasy. Zagubione między nimi przysiółki byłyby pozbawione całkowicie dostępu do książki, gdyby nie zastosowano tam „ulgowej taryfy” w ramach zasady tworzenia dużych, dobrze pracujących punktów.

Koncepcja kol. Kołodziejkiej uderza prostotą. Jest rzeczą oczywistą, że punkty biblioteczne winny być lokowane wspólnie z klubami „Ruchu”. Niestety, dotychczas rzadko klub taki znajduje się w miejscowości pozbawionej biblioteki. Często natomiast jest współlokatorem biblioteki gromadzkiej. Zdarza się też, że ją po prostu usuwa z zajmowanego dwupokojowego lokalu, ponieważ GRN nie dysponuje innym pomieszczeniem. Biblioteka więc wędruje na strych, „Ruch” rozkłada żyłki i mydełko, rozwiesza sznurowadła i rozpoczyna działanie w jej dawnym lokalu.

Umieszczenie punktu bibliotecznego w świetlicy PGR zdało egzamin. Punkt jest widoczny i każdy, kto chce, książkę może otrzymać w określonej porze. Świetlica jest otwarta codziennie, bo stojący w niej telewizor jest jeszcze zupełnie wystarczającą atrakcją. Kiedy się znudzi — pozostanie być może nawyk chodzenia do świetlicy. A tam będzie czekała szafa z książkami. Nie twierdzą, oczywiście, że punkty w świetlicach PGR pracują dobrze. Wręcz przeciwnie — raczej słabo i tylko w zimie. Ale są i jeśli się chce książkę znaleźć, można — bez trudu i bez skrupowania. Może z czasem dopracujemy się też w punktach tego, że książka będzie szukać czytelnika.

Punkt biblioteczny w klubie „Ruchu” to bardzo istotna sprawa. Jeśli kierownik będzie zainteresowany każdym przychodzącym do klubu jako potencjalnym — przy okazji — klientem kiosku, będzie także dbał o punkt, jako jeden z elementów przyciągania, a za tym zysku finansowego. Wszystkie elementy — skupione razem — mogą dać zupełnie przyzwoity efekt w upowszechnieniu czytelnictwa na wsi. Mam tylko niejaką obawę (takie głosy już się słyszy), że kluby „Ruchu” szybko znikną. Foteliki i stoliki zostaną rozbite, kiosk zostanie zamknięty, „bo, panie, tu 200 zł się zarabia na tej prowizji!” — pozostaną natomiast młodzi ludzie wołający, by im dać świetlicę, bo się nudzą na wsi.

Ale obym była złym prorokiem — i to już zresztą na dziś do dyskusji o punktach bibliotecznych nie należy.

Danuta Przemieniecka

E. RYMAR

Pyrzyce (woj. szczecińskie)

NAGRODY DLA KIEROWNIKÓW PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH

Od lat toczy się na łamach naszej prasy fachowej dyskusja na temat pracy punktów bibliotecznych. Powstało sporo projektów jak je oprzeć na mocniejszych podstawach. Podstawy te tworzą bodźce materialne, lokale, udział organizacji społecznych, młodzieżowych, związkowych, PGR itd. Z własnych doświadczeń jako instruktor, a obecnie kierownik biblioteki powiatowej wiem, że poziom pracy punktu bibliotecznego zależy bądź to od osoby prowadzącej go (najczęściej), zlokalizowania, księgozbioru i częstotliwości wymian, propagandy punktu i książki, opieki ze strony biblioteki macierzystej i odległości od niej, wyrobienia tradycji czytelnicy w środowisku, bądź też od bodźca materialnego.

Powiat pyrzycki jest rolniczy, z przewagą ludności zatrudnionej w rolnictwie (2 miasteczka), liczącym ponad 43 000 mieszkańców. Na terenie powiatu działa obecnie 15 bibliotek, w tym 2 miejskie i 13 gromadzkich (3 ryczałtowe), które łącznie prowadzą (wg stanu na 31.XII.1963 r.) 86 punktów bibliotecznych (4 punkty na wsi

prowadzą bibl. miejskie). Tak biblioteka powiatowa jak i gromadzkie włożyły wiele wysiłków, by poczynawszy od r. 1958 cały powiat pokryć siecią punktów bibliotecznych. Zadanie to w zasadzie już wykonaliśmy; w 1964 r. chcemy zorganizować jeszcze 8 dalszych już chyba ostatnich punktów (część z nich już działa) w miejscowościach małych, lub w niewielkiej odległości od biblioteki. Jest to więc liczba spora jak na jeden powiat i zobowiązuje do dalszej wytężonej pracy.

Na koniec 1963 r. punkty posiadały 12 660 książek co stanowiło mniej więcej 136 książek na każdy punkt. Średnia ta była najwyższa w województwie. Przeciętnie do każdego punktu bibliotecznego dopóżyczono w 1963 r. — 84 książki. Zapotrzebowanie na książki w punktach jest oczywiście znacznie większe, lecz biblioteki, które mają np. 10 punktów nie zawsze są w stanie dać ich tam więcej. Są też pewne trudności w dostarczaniu książek do odległych często o 8—15 km miejscowości. Najczęściej brakuje państwowych środków lokomocji, a jeśli nawet są, to GRN nie pokrywa kosztów przejazdu. Z szarwarkowej podwoły w okresie zimy, biblioteki również nie korzystają.

Mimo tych trudności i wyjątkowo ostrej zimy, 1963 r. przyniósł poważny wzrost czytelnictwa (950 czytelników w porównaniu z 1962 r.) i zamknął się cyfrą 7639 czytelników (wskaźnik 17,3), z czego na punkty prowadzone przez biblioteki gromadzkie przypadło o 622 czytelników więcej (średni wskaźnik 13,3), podczas gdy same biblioteki gromadzkie bez punktów zanotowały spadek o 190 czytelników (były one zamknięte z winy GRN łącznie przez 30 miesięcy).

Punkty wypożyczyły o 6420 książek więcej niż w 1962 r. i przeciętna na 1 punkt wyniosła 385 wypożyczeń, a na 1 czytelnika — 10. Na uwagę zasługuje fakt, że aż 58,3% czytelników wiejskich to czytelnicy punktów bibliotecznych (średnia woj. 51,6), a w niektórych bibliotekach zlokalizowanych w małych miejscowościach procent ten dochodzi do 70. Na 1964 r. zaplanowaliśmy osiągnięcie wskaźnika 20,0 (wzrost o 2,7), w tym ok. 900 nowych czytelników właśnie w punktach. Czytelnictwo w naszym powiecie i jego rozwój zależy więc od pracy punktów bibliotecznych.

Biblioteka powiatowa przywiązuje, rzecz prosta, od dawna do tego problemu dużą wagę, troskliwie stara się o utrzymanie istniejącej sieci, na każdym seminarium szkoleniowym sprawy punktów są omawiane, interesują się nimi żywo instruktorzy wizytując biblioteki. W celu rozpropagowania punktu w środowisku wydukurowaliśmy specjalne plakaty, w miarę posiadanych środków finansowych organizujemy konkursy lokalne, szereg punktów bierze corocznie udział w konkursie na najlepszy punkt biblioteczny w woj. szczecińskim (w 1963 r. wszystkie 3 punkty naszego powiatu wytypowane do nagród wojewódzkich, otrzymały trzy pierwsze nagrody). Byliśmy jak najlepszej myśli na przyszłość, ale artykuły w *Bibliotece* nr 1 z 1964 r.¹⁾ oraz nowe zarządzenie regulujące zasady przyznawania nagród²⁾ napawają nas nie nadzieją na poprawę — lecz na pogorszenie na tym odcinku pracy. J. Maj słusznie przewidział protesty tych „którym zdarzało się widzieć dobrze pracujące punkty”³⁾ — jestem właśnie jednym z nich. Chociaż pewnie nie myli się, twierdząc na podstawie materiałów Instytutu Książki i Czytelnictwa, że tylko 25% ogółu punktów w kraju to punkty dobre. W naszym powiecie np. procent ten jest znacznie wyższy, a kryteria oceny wartości punktu są przecież różne. Nie nazwiemy chętlawym punktu, który działa w miejscowości liczącej 50—100 mieszkańców, a z którego korzysta 10—20 czytelników. „Chętlawość” może być również przejściowa, jej przyczynami mogą być: zły kierownik punktu, zaniedbanie punktów przez bibliotekarza, trudności w pracy biblioteki gromadzkiej itp. i takich przyczyn nie zlikwiduje nawet najbardziej zróżnicowany system nagród.

Pomysł nagradzania punktów poprzez stały konkurs na najlepszy punkt biblioteczny nie wydaje się wyjściem najszcześliwszym, bowiem doprowadziłby — na co słusznie zwraca uwagę J. Kołodziejska⁴⁾ jak i sam twórca koncepcji — do likwidacji wielu punktów bibliotecznych. Na to zaś nie możemy sobie pozwolić, skoro rewolucja, jaka się dokonała na odcinku czytelnictwa wiejskiego, ma pozostać trwałym osiągnięciem 20-lecia PRL. Nad pomysłem tym właściwie nie można dyskutować, wobec postawienia bibliotekarza przez Ministerstwo przed faktem dokona-

1) J. Maj — Rzecz o naprawie punktów bibliotecznych s. 7—10; J. Kołodziejska — Wiejskie kluby prasy i książki — szansa dla punktów bibliotecznych s. 4—6.

2) Zarządzenie nr 18 Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 11 marca 1964 r.

3) J. Maj — op. cit. s. 7.

4) J. Kołodziejska — op. cit. s. 5.

nym (zarządzenie). Nie wydaje mi się również możliwe, by nowe zasady nagradzania punktów bibliotecznych, na które bibliotekarze tak długo czekali, mogły przyczynić się do ich masowego rozwoju. Złe się chyba stało, że Ministerstwo nie podało wprawdzie projektu pod ogólną dyskusję, w której wyniku można byłoby go zmodyfikować. Dlaczego źle się stało, postaram się wyjaśnić na przykładzie naszego powiatu.

Punkty w powiecie pyrzyckim są zlokalizowane w większości w mieszkaniach prywatnych. Coraz mniej punktów prowadzą nauczyciele (ledwie kilka i to słabych), tradycyjnie uważani za społeczników, którym na nagrodzie 30—40 zł miesięcznie mogło nie zależeć. Czasem punkt mieści się w świetlicy lub biurze PGR. Skromniutki jest udział ZMW i innych organizacji społecznych w prowadzeniu punktów.

Ludzie starsi częstokroć krępują się zachodzić do nauczyciela. Nauczyciele pochłonięci są pracą w szkole i doksztalcaniem się. Punkty w PGR prowadzą świetlicowcy, osoby przypadkowe, nie zagrzewające długo miejsca na tych stanowiskach. Traktują oni prowadzenie punktu jako coś dodatkowego, a nie związanego integralnie z pracą k. o. Ponadto świetlice są często nieczynne, biura zaś czynne tylko do godz. 16.

Zakładając punkt w mieszkaniu prywatnym rzadziej natrafiamy na człowieka przypadkowego, ale tu dużą rolę odgrywa nagroda kwartalna. Nie kompensuje ona wprawdzie wkładu pracy społecznej, stanowi jednak ekwiwalent za brudzenie podłogi, za prowadzenie statystyki, wymiany książek itp. Zgadzam się z J. Majem, że należy podnieść rangę kwartalnej nagrody; niech jej wypłacenie nie będzie formalnością, zwłaszcza, że zarządzenie Ministerstwa Kult. i Sztuki wcale jej nie podnosi. Przyjęte przez Ministerstwo normy obsługi czytelników, mogą stać się grabarzem wielu punktów bibliotecznych, podobnie jak proponowany przez J. Maję „system konkursów”. Nie wiem co było intencją Ministerstwa: obniżenie kosztów związanych z prowadzeniem punktów (za 42% czytelników wiejskich można chyba te 6 mln. rocznie płacić) czy ich podrożenie?

W naszym powiecie na nagrody w 1964 r. przeznaczono 31 200 zł, tj. 91 zł kwartalnie na każdy punkt. Nie jest to wiele. Zgodnie z duchem nowego zarządzenia biblioteka powiatowa nie będzie w stanie wywiązać się z zobowiązań finansowych. W pierwszym kwartale punkty wypożyczyły stosunkowo dużo książek, lecz nie zarejestrowały jeszcze takiej liczby czytelników, by mogły otrzymać nagrodę i na odwrót punkt obsługujący dużo czytelników nie otrzyma często żadnej nagrody. Przedstawię tu na przykładzie niektórych punktów naszego powiatu w I kwartale br.

L. p.	Wskaźnik czytelnictwa	Liczba czytelników	Liczba wypożyczeń	Nagroda
I	8	27	144	60
II	10	29	147	60
III	9	29	172	60
IV	22	33	234	90
V	46	45	117	—
VI	11	32	128	90
VII	34	72	387	180
VIII	16	57	532	120
IX	15	92	591	220
X	46	271	2370	280
XI		52	384	120

Jeśli intencją zarządzenia jest stworzenie bodźców i nagradzanie wg wkładu pracy, to trzeba by określić czy nagradzamy za ilości pozyskanych czytelników czy za wypożyczenia i co jest cenniejsze. Jak wynika z załączonej tabelki — punkt V we wsi rozczytanej nagrody nie otrzyma, bo czytelnicy nie przeczytali po 3 książki, punkty I czy II otrzymają ewentualnie po 60 zł. Punkt III otrzyma nagrodę mniejszą niż punkt VI, a nieproporcjonalnie większą niż IV, który ma 234 wypożyczeń. Podobnie punkt VIII z liczbą wypożyczeń 532 otrzyma nagrodę mniejszą niż punkt VII (387 wypoż.). Punkt IX, który rozczytał wieś jak i punkt VIII, otrzyma o 100 zł więcej, chociaż ma tylko o 59 wypożyczeń więcej. Punkt XI mający tyle wypożyczeń co punkt VII, otrzyma o 60 zł mniej. Wyjątkowy punkt X (Warnice, nagrodzony

przez Min. K. i Sz. w konkursie „Wiedza pomaga w życiu”) otrzyma tylko o 60 zł więcej niż punkt IX, bowiem nie ma podstaw do podniesienia nagrody (punkt ogranicza się tylko do wypożyczania).

Zarządzenie nie wskazuje jak postąpić z punktem czynnym 1—2 miesięcy w kwartale. Dla przykładu: punkt, który ma 33 czytelników i 143 wypożyczeń złożył tylko jedno sprawozdanie. Przecież wkład pracy kierownika tego punktu nie był mniejszy niż w punktach IV. Jak nagrodzić punkt z 49 czytelnikami i 140 wypożyczeniami czynny przez 2 miesiące? Jeśli wypłacano by nagrody za miesiące, punkt ten mógłby otrzymać 80 zł.

Przykłady można mnożyć. Im dalej, tym więcej paradoksów i niejasności. Więcej jeszcze kłopotów przyniosą następne kwartały. W kw. II, a zwłaszcza III, tylko nieliczne punkty z dużą liczbą czytelników zarejestrowanych od początku roku, będą mogły spełnić drugi warunek — 3 wypożyczenia na 1 czytelnika. Dopiero IV kw. stworzy podstawy do nagrodzenia większej liczby punktów, chociaż część czytelników nie będzie wpływać na wzrost wypożyczeń (np. sezonowi w PGR-ach, których jest u nas 61 na 100 miejscowości). Kwartał I, który należałoby traktować jako V, przyniesie znowu regres, bowiem punkty nie będą w stanie uzyskać dużej liczby czytelników.

Nowe zasady stwarzają bodźce tylko dla punktów w większych miejscowościach. W związku z tym nasuwa się pytanie czy nagradzamy pracę społeczną czy tworzymy ryczałty. Możliwe są różne rozwiązania i wydaje się jednak, iż należałoby:

1. Przewidzieć wynagrodzenie chociaż 60 zł kwartalnie dla punktów, które mają mniej niż 20 czytelników.
2. Ustalić przy pomocy wskaźników kwotę potrzebną dla powiatu w zależności od liczby punktów, czytelników czy wypożyczeń i dać bibliotekom powiatowym (nie wyobrażam sobie wypłacania nagród przez terenowe rady narodowe) wolną rękę w przyznawaniu nagród, po zorganizowaniu systemu kontroli nad celowością wydatkowanych pieniędzy.
3. Ewentualnie w ramach obowiązującego już zarządzenia dopuścić do jego swobodnej interpretacji.
4. Nagradzać punkty po upływie półroczu lub roku przyjmując za podstawę ich globalny wkład pracy.

Sądzę iż Redakcja otrzyma z pewnością wiele zapytań od bibliotekarzy na ten bardzo istotny temat i byłoby pożyteczne, gdyby zajęła w tej kwestii własne stanowisko.

Edward Rymar

Z ŻYCIA SBP

E. KOSSUTH
Warszawa

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM POŚWIĘCONE BUDOWNICTWU I WYPOSAŻENIU BIBLIOTEK NARODOWYCH

Na obradach XXIX sesji Rady Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA), która odbyła się w Sofii we wrześniu 1963 r. Komisja Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek IFLA uchwaliła wniosek o zorganizowaniu w Polsce w roku 1964 międzynarodowego spotkania rzeczoznawców budownictwa bibliotecznego.

Spotkanie to doszło do skutku i w dniach 22—23 czerwca w Warszawie oraz 24 czerwca w Łodzi odbyło się pierwsze międzynarodowe seminarium Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek IFLA.

W seminarium wzięli udział: organizatorzy z ramienia FLA-J. Bleton (Francja), A. Thompson (Anglia), H. Więckowska (Polska) oraz goście zagraniczni C. E. N. Childs (Anglia), W. Dux (NRD), K. B. Gardner (Anglia), D. Gawrecki (CSR), P. Günnel (NRD), R. Stromeyer (NRF), N. Tassoul (Belgia), T. Tombor (Węgry). Ze strony polskiej uczestniczyli w seminarium bibliotekarze: E. Assbury, J. Baculewski, J. Baumgart, W. Borkowska, F. Bursowa, H. Chamerańska, M. Dembowska, B. Horodyski, E. Kossuth, Cz. Koziół, Ir. Morsztynkiewiczowa, E. Pawlikowska,

W. Piasecki, R. Przelaskowski, H. Sawoniak, F. Sedlaczek, W. Stankiewicz, W. Żukowska; architekci: S. Fijałkowski, W. Rzepka, J. Wierzbiński oraz przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego: inż. Kwiatkowska i inż. Rajewski.

Obrady seminarium, których tematem była problematyka budowy i wyposażenia bibliotek o charakterze archiwalnym — przede wszystkim narodowych — z punktu widzenia ich nowoczesnych funkcji, odbywały się w Bibliotece Narodowej w salach Pałacu Krasińskich. Obowiązującym językiem obrad był francuski, na który tłumaczono także przemówienia wygłaszane w innych językach.

Seminarium otworzyła przewodnicząca Komisji Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek IFLA prof. dr H. Więckowska, która w krótkim przemówieniu powitała zebranych, przedstawiła działalność Komisji powołanej, jak wiadomo, na wniosek delegacji polskiej na XXVI sesji IFLA w 1960 r. oraz zapoznała z porządkiem obrad.

W imieniu Biblioteki Narodowej powitał gości jej dyrektor dr W. Stankiewicz.

Następnie przemówił sekretarz Komisji IFLA p. J. Bleton, który uzupełnił informację prof. H. Więckowskiej o działalności Komisji oraz podziękował za zorganizowanie seminarium w Polsce.

Pierwszy, przewidziany porządkiem obrad, referat pt. „Zadania nowoczesnej biblioteki narodowej” wygłosił B. Horodyski.

Referent omówił przekształcenia funkcji bibliotek narodowych dokonywujące się pod wpływem szybkiego rozwoju nauki i jej postępującej specjalizacji.

Uniwersalność zbiorów bibliotek narodowych staje się niemożliwa do utrzymania. Stosuje się ją z konieczności w zakresie piśmiennictwa narodowego, natomiast piśmiennictwo zagraniczne musi być gromadzone pod kątem doboru dzieł najbardziej reprezentatywnych dla danych dziedzin wiedzy oraz dzieł typu encyklopedycznego i informacyjnego.

Tendencje do specjalizacji bibliotek narodowych przejawiają się w wyodrębnianiu pewnych grup czytelników i ich obsługi w czytelniach specjalnych. Wielkie czytelnie ogólne stopniowo ustępują miejsca czytelniom mniejszym: technicznemu, przyrodniczemu, humanistycznemu odpowiadającym zainteresowaniom czytelników.

Współczesna biblioteka narodowa ma do spełnienia trzy podstawowe zadania: gromadzenie i przechowywanie literatury narodowej, prowadzenie prac bibliograficznych oraz prowadzenie centralnej informacji bibliograficznej i bibliotecznej.

O funkcjach biblioteki narodowej mówił A. Thompson w następnym referacie pt. „Specjalne wymagania, jakie należy stawiać architektowi (i kierownikowi biblioteki) przy planowaniu i budowie biblioteki narodowej”. Autor przedstawił dwanaście możliwych funkcji biblioteki, które mają być wskazówką dla bibliotekarza i architekta przystępujących do prac projektowych oraz zaproponował przedyskutowanie ich oraz opublikowanie w formie zalecającego wykazu.

Dla studiów przy projektowaniu biblioteki duże znaczenie będzie miało zastosowanie w publikacjach jednolitego opisu budynku biblioteki opartego na systemie użytym przez Thompsona w jego książce pt. „Library buildings of Britain and Europe” (London 1963). Stosowanie takiego jednolitego opisu uchwalono na seminarium poświęconym bibliotekom narodowym w Manili na Filipinach (luty 1964), a także uzgodniono na sesji IFLA w Sofii.

W dalszej części referatu autor omówił kolejne elementy proponowanego opisu budynku bibliotecznego: funkcje biblioteki i pełnione służby, lokalizację, plan (typ biblioteki i podział na oddziały), wygląd zewnętrzny i konstrukcja, wyposażenie i umeblowanie.

Dyskusja po referatach dotyczyła głównie zagadnienia wolnego dostępu do półek w magazynach oraz możliwości stosowania „elastycznych” ścian działowych, usuwanych lub przestawianych w razie potrzeby.

Poglądowi, że magazyn niedostępny dla czytelników jest „grobem” książek, wobec czego należy wprowadzić w nim wolny dostęp do półek (Wierzbiński, Childs) przeciwstawiono pogląd, że magazyn — mimo zamknięcia — jest raczej „źródłem” książek i ma rację bytu przy wolnym dostępie do dobrze wyposażonych księgozbiorów podręcznych w czytelniach (Tombor).

Jeżeli w magazynie znajdują się miejsca pracy dla bibliotekarzy oraz — w odpowiednich działach zbiorów — miejsca dla czytelników-specjalistów, stanie się on dogodnym miejscem pracy, a nie „grobem” książek (Bleton).

Stąd dalszy wniosek o konieczności stosowania w magazynie zamkniętym ścian stałych, a w czytelniach z wolnym dostępem do półek ścian „elastycznych”, które można przesunąć, jeżeli zajdzie potrzeba powiększenia sali czytelnianej.

Na obradach popołudniowych odbyła się projekcja diapozytywów przedstawiających budynki, wnętrza i plany dużych bibliotek Europy, USA i Japonii.

Wieczorem goście zagraniczni wraz z towarzyszącymi im przedstawicielami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich byli przyjęci przez wiceministra Kultury i Sztuki Zygmunta Garsteckiego.

Przedpołudnie drugiego dnia obrad poświęcono na obejrzenie i szczegółowe omówienie projektu gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Dyr. B. Horodyski przedstawił zebranim warunki konkursu oraz założenia nagrodzonego projektu a architekt S. Fijałkowski — autor projektu omówił lokalizację i plan gmachu, pokazując odpowiednio rysunki na planszach.

W dyskusji zwrócono uwagę na zbyt rozprzestrzenienie gmachu w przekroju poziomym, które powoduje za duże odległości między poszczególnymi agendami biblioteki. Pokonywanie tych odległości może okazać się bardzo nieekonomiczne pod względem czasu (Bleton, Tombor, Thompson).

Łączy się z tym następne omawiane zagadnienie: łączność między działami biblioteki, która powinna być szybka i sprawna (Stromeyer).

Z kolei poruszono zagadnienie pionowego podziału magazynu na szafy, ułatwiające organizację przechowywania zbiorów i ważne dla zabezpieczenia ich od pożaru (Tombor) oraz zagadnienie możliwości rozbudowy działów specjalnych, czytelni i katalogów (Stromeyer).

D. Gawrecki wysunął sprawę udogodnień technicznych w salkach dla czytelników indywidualnych oraz wyraził zdanie, że w projekcie przeważają względy architektoniczne nad bibliotekarskimi.

W odpowiedzi na głosy w dyskusji B. Horodyski podkreślił, że szczegóły projektu są stale ulepszone. Projekt przewiduje rezerwę miejsca na rozbudowę magazynu, czytelni i pracowni na okres 30 lat. Miejscem na rozbudowę czytelni i księgozbiorów podręcznych są zaprojektowane obecnie wewnętrzne ogródki. Należy się liczyć z tym, że w Warszawie jest kilka wielkich bibliotek, nie będzie więc wielkiego wzrostu liczby czytelników.

Przewidziano również pionowy podział budynku bibliotecznego na sektory przechowujące poszczególne rodzaje zbiorów. W opracowaniu jest projekt dogodniejszego połączenia między magazynem centralnym a magazynami zbiorów specjalnych i pracowniami.

Plany Biblioteki Narodowej dyskutowano w szerokim gronie architektów i bibliotekarzy, nie może być zatem mowy o przewadze rozwiązań architektonicznych nad funkcjami bibliotecznymi (W. Stankiewicz).

Duży wpływ na zmiany projektu w szczegółach mają odbyte kilkakrotnie spotkania kierowników działów Biblioteki Narodowej z projektantem (H. Sawoniak).

Dalsze referaty w drugim dniu obrad wygłosili: D. Gawrecki „Wstępne problemy dotyczące wyposażenia i urządzeń specjalnych”, T. Tombor „Wewnętrzne urządzenia techniczne i umeblowanie bibliotek narodowych” oraz R. Stromeyer „Dlaczego i w jakich warunkach należy instalować środki transportu mechanicznego i magazynowanie zwarte”.

Na obradach popołudniowych J. Bleton zreferował wyniki ankiety rozesłanej w maju b. r. do 19 dyrektorów bibliotek narodowych. Ankieta zawierała dwa punkty: 1. Jakie zarzuty można postawić w stosunku do budynku zajmowanego obecnie przez bibliotekę oraz instalacji technicznych? 2. Jakie postulaty należałoby postawić architektowi w razie budowy nowego budynku?

W otrzymanych 11 odpowiedziach postawiono następujące zarzuty istniejącym budynkom:

- 1) ciasnota i brak możliwości rozbudowy,
- 2) niewłaściwe lub niedostateczne połączenia między poszczególnymi działami pracy,
- 3) brak elastyczności budynku,
- 4) niewłaściwe warunki przechowywania zbiorów (niejednakowa temperatura i stopień wilgotności powietrza).

W stosunku do instalacji technicznych zarzuty dotyczą: niewystarczającej ilości urządzeń mechanicznych oraz braków w odpowiednim umeblowaniu.

Na drugi punkt ankiety jej uczestnicy nie odpowiedzieli uważając, że odpowiedzi na punkt pierwszy zawierają zarazem postulaty pod adresem architektów.

Ze swej strony J. Bleton sformułował następujące postulaty:

- 1) utrzymanie dobrych warunków konserwacji zbiorów (utrzymanie jednakowej temperatury i wilgotności w magazynie, niezawodnie działające urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne),

2) właściwe połączenia wewnętrzne między poszczególnymi działami biblioteki,

3) możliwość rozbudowy budynku,

4) doskonałość instalacji technicznych.

Dodatkowy postulat organizacyjny to przede wszystkim ścisła współpraca architekta z bibliotekarzem we wszystkich etapach pracy nad projektowaniem i realizacją budowy gmachu bibliotecznego.

W dyskusji, omawiając współpracę architekta z bibliotekarzem, arch. W. Rzepka zwrócił uwagę, że teoretycznie architekt może spełnić każde żądanie bibliotekarza, jednakże w praktyce okazuje się to często niemożliwe i stąd konieczność stosowania niejednokrotnie rozwiązań kompromisowych.

Wieczorem uczestnicy seminarium spotkali się na zebraniu towarzyskim zorganizowanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Dnia 24 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi odbyło się ostatnie posiedzenie seminarium.

Po powitaniu obecnych na terenie Biblioteki Uniwersyteckiej przez prof. H. Więckowską, sekretarz Komisji IFLA J. Bleton odczytał projekt sześciu punktów rezolucji prosząc o uwagi w celu zredagowania ostatecznego tekstu.

1) Wobec różnorodności zadań bibliotek narodowych i trudności, które stają przed architektem przy zaspokajaniu wszystkich wymagań użytkownika, konieczne jest, aby przed przystąpieniem do pracy architekt zebrał wszelkie informacje i dokładną dokumentację obrazującą specyfikę danej biblioteki narodowej i wszystkie ciężące na niej obowiązki. (Przyjęto bez dyskusji).

2) Założenia programowe nowego budynku biblioteki narodowej winny się opierać na możliwie precyzyjnych danych dotyczących: 1-o przyszłego rozwoju danej biblioteki, aby można było przewidzieć kierunek przyszłej rozbudowy budynku; 2-o specyficznych zadaniach danej biblioteki, które jak wiadomo nie są jednolite dla wszystkich bibliotek narodowych

(Ogólnikowy charakter powyższego sformułowania spowodował przyjęcie tego punktu z zastrzeżeniem późniejszego przededagowania).

3) Ze względu na konieczność ścisłej współpracy między bibliotekarzem i architektem, w toku całego procesu budowy i instalacji wewnętrznych biblioteki narodowej, pożądane jest, aby wyznaczony do tego spośród personelu naukowego wykwalifikowany pracownik, cały swój czas poświęcił współpracy z architektem, jego biurem i wykonawcami branżowymi. (Przyjęto bez zmian).

4) Zważywszy, że jednym z podstawowych zadań biblioteki narodowej jest przechowywanie piśmiennictwa krajowego dla przyszłych pokoleń, zważywszy przy tym, że koszty związane z dobrą konserwacją są na ogół bardzo wysokie, zaleca się, aby bibliotekarz wskazał architektowi te partie szczególnie cennych i rzadkich dokumentów, które wymagają bezwzględnego zabezpieczenia, niezależnie od kosztów z tym związanych (klimatyzacja, temperatura, odpowiednie materiały ochronne itp.).

(Zwrócono uwagę na trudności techniczne związane z izolowaniem pomieszczeń przechowywujących zbiory, które mają podlegać szczególnej konserwacji).

5) Dla sprężystego działania biblioteki narodowej konieczne jest zachowanie dobrej komunikacji pomiędzy wszystkimi związanymi z sobą elementami na drodze czytelnika, książki i personelu. Zwłaszcza konieczne jest, aby architekt przewidział łatwą łączność pomiędzy: a) poszczególnymi funkcjami biblioteki, b) poszczególnymi agendami (np. oddział druków nowych i czasopism), c) magazynem a agendami udostępniania, d) wejściem książki do biblioteki a prowizorycznym miejscem segregacji.

(Tekst przyjęto z poprawką, aby nie wyliczać poszczególnych ogniw komunikacji).

6) Oprócz połączeń naturalnych, o których mowa w punkcie 5, należy przewidzieć w nowym gmachu biblioteki narodowej komunikację mechaniczną pomiędzy magazynem, czytelniami i pracowniami. W tym celu należy przeprowadzić studium porównawcze systemów poziomych, pionowych i kombinowanych oraz przestudiować koszt instalacji i utrzymania urządzeń transportowych. Opracowania powinna się podjąć Komisja IFLA do spraw Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek przy ewentualnej pomocy finansowej UNESCO*).

Na propozycję A. Thompsona Komisja Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek IFLA postanowiła opublikować streszczenie referatów seminarium wraz z pełnym tekstem rezolucji.

*) Tekst rezolucji z protokołu obrad w Łodzi opracowanego przez Krystynę Bielską i Halinę Werno.

Po odczytaniu rezolucji przedyskutowano zgłoszony przez A. Thompsona wniosek opracowania w skali międzynarodowej typowego wymiaru modułu na podstawie informacji o modułach stosowanych w różnych budynkach bibliotecznych w Europie. Jako ewentualnych autorów takiego studium porównawczego wysunięto W. Pia-seckiego oraz R. E. Ellswortha (USA).

Prof. H. Więckowska zamknęła seminarium dziękując wszystkim jego uczestnikom za wzięcie udziału w obradach. Szczególne podziękowanie prof. H. Więckowska złożyła sekretarzowi Komisji IFLA p. J. Bleton za ogromną pracę przygotowawczą oraz p. A. Thompsonowi za opracowanie interesującego referatu i aktywny udział w obradach. Na zakończenie prof. H. Więckowska stwierdziła, że seminarium osiągnęło pozytywne wyniki, uchwaliło kilka rezolucji i postulatów dla architektów i bibliotekarzy odpowiedzialnych za nowe budynki bibliotek narodowych oraz obarczyło Komisję IFLA poważnymi pracami w zakresie przestudiowania problemów, a zwłaszcza mechanizacji pracy w bibliotekach, którymi należałoby zainteresować UNESCO.

Edward Kossuth

LISTY DO REDAKCJI

JESZCZE RAZ W SPRAWIE UPROSZCZENIA SYSTEMU REJESTRACJI CZYTELNIKÓW

Propozycja kol. Wandy Poczobut-Odlanickiej, umieszczona w art. „Próba uproszczenia systemu rejestracji czytelników” (*Bibliotekarz* nr 6), odpowiada mi, choć jeszcze niezupełnie jasne wydaje mi się operowanie taśmą z numerami. Do tego można dojść praktycznie, tu nie mam zastrzeżeń. Ze swej strony jednak proponuję uzupełnienie karty czytelnika następującymi rubrykami:

Nr inwent.	Data		Podpis wypożyczającego	Potwierdzenie zwrotu książki przez bibliotekarza
	wypoż.	zwrotu		

Jest to konieczne ze względu na często zdarzające się trudności, jakie mają bibliotekarze ze zwrotem książek przez opornych czytelników.

W bibliotekach zużyje się większą ilość kart czytelnika, ale to będzie minimalny koszt w stosunku do strat powodowanych przez czytelników nie zwracających wypożyczonych książek. Pamiętajmy, że podpis zobowiązuje. Nie będziemy spotykali się z zarzutem: „ja tej książki nie wypożyczyłem”.

Janina Michniewiczowa

Kier. Ped. Biblioteki Miejskiej w Gdyni

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Dwa dwudziestolecia — Śmiałe postulaty — W sprawie płatnych wypożyczalni szybkiej obsługi — Czytelnictwo dzieci, młodzieży i nauczycieli — O „Złotym Kłósie” — Środowisko robotnicze będzie miało także swój konkurs czytelniczy — Publiczne biblioteki powszechne w woj. białostockim.

XX-lecie PRL jest szczególnie stosowną okazją do podsumowywania naszych osiągnięć — m. in. w dziedzinie upowszechnienia kultury. Temat ten jest od dłuższego czasu przedmiotem rozważań licznych publikacji prasowych. (W nrze 7/8 *Bibliotekarza* sygnalizowaliśmy kilka artykułów podsumowujących dorobek biblio-

tek). Wielkość naszych 20-letnich osiągnięć w Polsce Ludowej uwypuklają porównania z 20-leciem międzywojennym.

W nrze 7/8 miesięcznika *Kultura i Ty* ukazał się artykuł Czesława Kałuznego „Dwa dwudziestolecia w kulturze polskiej”. Jak stwierdza autor, przytaczając cyfry porównawcze, „Nie ma dziedziny kultury, w której nie wyprzedziliśmy Polski przedwojennej — nieraz nawet kilkakrotnie”. Liczba bibliotek (wraz z filiami) wzrosła w porównaniu z rokiem 1938 prawie ośmiokrotnie, a wielkość księgozbiorów bibliotecznych (w przeliczeniu na 100 mieszkańców) ponad 24-krotnie. „Porównanie rozwoju kulturalnego ludowej Polski nie tylko z „osiągnięciami” rządów kapitalistycznych Polski międzywojennej, ale i z krajami najbardziej nawet rozwiniętymi gospodarczo, gdzie rozwój bazy techniczno-materialnej nie powinien — zdawałoby się — nastroczać większych trudności, nie daje nam powodu do wstydu. Pod względem upowszechnienia kultury, dotarcia z nią do najszerszych kręgów społeczeństwa, do najdalszych nawet ośrodków kraju, do miejscowości dawniej — jak to się w Polsce mówi — zabitych deskami, znaleźliśmy się w światowej czołówce. Stało się to możliwe dzięki temu, że socjalizm i wszechstronny rozwój człowieka są ze sobą ściśle związane, że celem socjalizmu jest człowiek, jego pełny wszechstronny rozwój”.

Osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia książki w Polsce Ludowej, w porównaniu ze stanem przedwojennym, omawia również — nieco obszerniej — artykuł Tadeusza Zarzębskiego „Z bibliotek się wyrasta” (*Polityka* nr 35). Zarzębski pisze zresztą nie tylko o imponującym dorobku bibliotek, ale także o ich aktualnych kłopotach i słabościach: o trudnościach lokalowych i kadrowych, o niedostatecznym przystosowaniu programów nauczania bibliotekarzy do podstawowych ich zadań w bibliotekach powszechnych, o dysproporcjach w wysokości funduszy otrzymywanych przez biblioteki na uzupełnianie księgozbiorów, trudnościach z zakupem najatrakcyjniejszych książek (w związku z niedostatecznymi nakładami) itp.

Niepokoï przy tym autora artykułu problem, czy biblioteki powszechne będą w stanie zaspokoić szeroko rozbudzone (m. in. w wyniku ich pracy) zapotrzebowanie społeczne na książkę. „Polska jest krajem ludzi kształcących się”, ale czy ludzie wykształceni — jak dziecko z małego ubranka — nie wyrosną z takich bibliotek? Czy zdążymy je na czas dostosować do coraz to bardziej nowoczesnego społeczeństwa? Kraj nasz rozwija się w bardzo przyspieszonym tempie.” W związku z tym Zarzębski rozważa, czy słuszne i racjonalne jest utrzymywanie tak wielu sieci bibliotecznych (ma na myśli np. biblioteki związkowe i szkolne), z których żadna nie ma w pełni zadowalających warunków rozwoju, przy tym placówki różnych sieci obsługują często te same środowiska. Czy nie słuszniejsza byłaby komasacja środków materialnych i wysiłków ludzkich dla umocnienia i unowocześnienia publicznych bibliotek powszechnych; które mogłyby wtedy przejąć też funkcje bibliotek związkowych, a może także i bibliotek szkolnych? „A więc monopol dla publicznych bibliotek powszechnych? Tak, ale pod kontrolą i przy wydatnej pomocy wszystkich zainteresowanych instytucji i organizacji”.

W nrze 37 *Polityki* ukazała się pod nagłówkiem „Płatnie czy bezpłatnie?” wypowiedź Czesława Koziół, z-cy Dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek, na tematy poruszone w artykule Jana Okopienia „Akcja Expo” (omawianym w poprzednim numerze *Bibliotekarza*) — ustosunkowania się do wcześniejszego projektu tworzenia płatnych wypożyczalni nowości. W projektach Okopienia dyr. Koziół ceni zwrócenie uwagi na istotne problemy — wysunięcie słusznych postulatów: lepszego zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze i usprawnienie obsługi czytelników. Zgłasza natomiast obiektywne uwagi do proponowanych przez Okopienia metod realizacji tych postulatów. „Biblioteki powszechne nie mogą nadążyć za zaspokajaniem rosnących potrzeb czytelnicych. Konieczne jest powiększanie ich bazy materialnej (zwłaszcza lokalowej) i ulepszenie metod pracy. Czy wprowadzenie „delikatesowych stoisk” wypożyczających za opłatą bestsellery łowcom nowości pomoże w rozwiązaniu zasadniczych trudności — i jakim kosztem?” Bezpłatność bibliotek jest wielkim osiągnięciem bibliotekarstwa i naruszenie tej zasady „na XX-lecie PRL” jest jedną z podstawowych spraw, budzących zastrzeżenia. Dyr. Koziół sygnalizuje też kłopoty formalno-prawne związane z ewentualną realizacją projektów Okopienia. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, — „Departament nie chce wydawać decyzji w tej sprawie bez wysłuchania opinii bibliotekarzy, znających najlepiej potrzeby i możliwości placówek, które miałyby realizować projekt. Zbiera więc w drodze ankiety opinie bibliotek, łącznie z postulatami dotyczą-

cymi generalnej rewizji wzorcowych regulaminów udostępnienia zbiorów, do której przystąpiono. (...) Cel wytknięty przez p. Jana Okopienia jest słuszny — szukajmy wspólnie skutecznej drogi do jego osiągnięcia."

Interesujące materiały zawiera nr 2 dwumiesięcznika *Ruch Pedagogiczny* poświęcony (w całości) sprawom czytelnictwa dzieci, młodzieży i nauczycieli, w oparciu o badania przeprowadzone przez Komisję Czytelnictwa Dzieci, Młodzieży i Nauczycieli, działającą przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W nrze 2/3 *Bibliotekarza* omawialiśmy artykuł Janiny Borowskiej, informujący o tych badaniach i wstępnych ich wynikach (w zakresie czytelnictwa dzieci i młodzieży). Dopiero jednak nr 2 *Ruchu Pedagogicznego* szerzej i wszechstronniej zaznajamia nas z założeniami badań, zakresem, metodami, wstępnymi wnioskami i spostrzeżeniami oraz planami dalszego wykorzystania zebranych materiałów.

Ogólne omówienie tych wszystkich spraw zawiera artykuł Tadeusza Parnowskiego „Czytelnictwo młodzieży i nauczycieli jako jeden z warunków skuteczności pracy pedagogicznej.” Tytuł tego artykułu jest znamieny dla stosunku Komisji do problemów czytelniczych. Uważa je ona mianowicie „za integralną składową zarówno efektywności działania oświatowo-społecznego nauczyciela, jak i dojrzewania kulturalnego ucznia”. Usiłowano w badaniach wykryć korelacje zachodzące w tym zakresie. Jak pisze Tadeusz Parnowski, Komisja chce traktować rezultaty badań „nie jako konstatację stanu rzeczy, ale jako rozpoznanie bojowe przed rozpoczęciem dalszej analizy.”

Bardziej szczegółowe omówienie badań i ich wyników zawierają zamieszczone w tym samym numerze *Ruchu Pedagogicznego* obszernie artykuły: Wacława Pokojskiego — „Problemy czytelnictwa nauczycieli”, Anny Przecławskiej — „Przegląd wyników badań czytelnictwa dzieci i młodzieży” i Stanisława Aleksandraka — „Niektóre zagadnienia czytelnictwa dzieci w świetle ich własnych wypowiedzi”.

Wyniki podsumowanego w maju br. konkursu „Złoty kłos” ciągle jeszcze absorbują publicystów, choć jesteśmy już na progu nowego etapu konkursu. W nrze 7/8 *Kultury i Ty* zamieszczono artykuł Tadeusza Motylskiego — „Złoty i srebrny kłos”. O sukcesach konkursu pisano już wiele i na ogół te pozytywne oceny są zgodne. T. Motylski i wysoko oceniając zasługi konkursu zgłasza również pewne uwagi krytyczne natury organizacyjnej, które zasługują na nieco szerszą wzmiankę.

Jedną z dotychczasowych słabości konkursu był brak dostatecznej ilości egzemplarzy uwzględnionych w nim książek. Motylski proponuje zacieśnienie współpracy z wydawcami („aby ci mogli na czas przygotować wznowienia w odpowiednim nakładzie?”) oraz księgarzami, bo jak pisze, zdarzało się w ubiegłych latach, że niektóre książki konkursowe, bezskutecznie poszukiwane przez uczestników, były w znacznej ilości egzemplarzy w Składnicy Księgarskiej (jak np. J. Kawałca — „W słońcu”). Wysuwa też problem zapewnienia autorom, biorącym udział w konkursie, równych szans zwycięstwa. Szanse te nie są równe, jeżeli równocześnie uczestniczą w konkursie książki, które mają po kilka wydań, obok książek, które ukazały się tylko w jednym wydaniu i to w niewielkim nakładzie. W konkursie „Złoty Kłos” uczestniczyli głównie czytelnicy wiejscy. Motylski postuluje objęcie nim także innych środowisk. Postulat ten zgłaszano już zresztą niejednokrotnie w wypowiedziach prasowych.

Z inicjatywą wystąpiła w tej sprawie Redakcja *Głosu Pracy*. Jak dowiadujemy się z artykułu Ireny Zmigrodzkiej pt. „Od przyzwyczajania do wyboru” (*Głos Pracy* nr 227), pismo to wspólnie z CRZZ i Ministerstwem Kultury i Sztuki postanowiło zorganizować w środowisku robotniczym konkurs czytelniczy na najbardziej interesującą książkę roku 1964. Konkurs będzie obejmował nie tylko beletrystykę, ale także literaturę społeczno-polityczną i popularyzacyjną. „Sądziemy — pisze Zmigrodzka — że i nasza akcja stanie się jakimś wkładem w upowszechnienie współczesnej książki polskiej. Że dzięki niej utworzą sobie drogę, chociaż do pewnej grupy ludzi, nowe myśli, nowe uczucia, nowe treści intelektualne, społeczne i naukowe, jakie zawiera wiele dobrych pozycji wydanych w tym roku”.

Wojciech Jankowerny bardzo pozytywnie ocenia pracę publicznych bibliotek powszechnych w województwie białostockim i ich osiągnięcia w zakresie upowszechnienia czytelnictwa. Jego artykuł na ten temat — „Na początku była książka...” zamieszczono w nrze 38 *Tygodnika Kulturalnego*. Białostockie biblioteki nie są wolne od kłopotów powszechnych w całym kraju. Zdaniem Jankowernego, mogą one jednak służyć przykładem bibliotekom innych województw.

T. B. W.

KSIAŻKA DLA KIEROWNIKÓW PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH

ZARZĘBSKI TADEUSZ: *Poradnik kierownika punktu bibliotecznego*. Warszawa 1964 SBP s. 46

Poważny udział punktów bibliotecznych w popularyzacji czytelnictwa w naszym kraju oraz osiąganie przez nie nadszpedzanie wysokich wyników nie może przesłonić faktu braku przygotowania fachowego kierowników punktów bibliotecznych, ich słabej orientacji w piśmiennictwie dawniejszym i ukazującym się aktualnie, dość jednostronnego upowszechniania książek, ograniczającego się w zasadzie do popularyzacji literatury pięknej, nieznajomości metod pracy z czytelnikiem, a nawet niedostatecznej znajomości podstawowych czynności bibliotekarskich przy rejestracji wypożyczeń i sporządzaniu sprawozdań. Co gorsza, zagadnieniem tym nikt do tej pory nie zainteresował się na serio.

Problem dokształcania kierowników punktów bibliotecznych staje się coraz bardziej aktualny w związku ze wzrastającym i różnicującym się zapotrzebowaniem społeczeństwa na książkę. Również w środowisku wiejskim, które jest domeną działalności punktów bibliotecznych. Obranie kierunku na modernizację rolnictwa, wzrost ogólnego poziomu wykształcenia ludności wiejskiej, pojawienie się nowych, nie znanych do tej pory zawodów i specjalności rolniczych oraz wzrost szeregów inteligencji wiejskiej — wszystko to warunkuje przemiany i przeobrażenia w gusztach i upodobaniach czytelniczych, a także rzutuje na całokształt działalności punktów, na oczekiwane od nich „usługi”.

Jak bardzo problem ten był zaniedbany świadczy chociażby fakt, że do tej pory, nie opracowano fachowego poradnika dla kierowników punktów bibliotecznych. Wydane w 1948 r. „Tymczasowe wskazówki dla kierownika punktu bibliotecznego” od lat są już wyczerpane, nie mówiąc już o tym, że dotyczyły one prawie wyłącznie zasad organizowania punktów w terenie i podstawowych umiejętności bibliotekarskich. Innych wydawnictw bezpośrednio adresowanych do kierowników punktów nie było.

Lukę tę ma wypełnić wydany ostatnio nakładem SBP „Poradnik kierownika punktu bibliotecznego” — T. Zarzębskiego. Należy z zadowoleniem powitać tę publikację jako — być może — początek serii książek dla punktów oraz pomoc przy rejestrowaniu wypożyczeń czy sporządzaniu sprawozdań. Wielu bowiem kierowników punktów nawet z tak prostymi czynnościami nie może sobie poradzić.

Poradnik składa się z pięciu rozdziałów. Wyjaśniewszy na początku pojęcie punktu bibliotecznego, jego pozycji w sieci bibliotek powszechnych w kraju, obowiązki bibliotek wobec punktów, omawia autor kolejno zasady organizowania punktów w terenie, organizację wewnętrzną pracy w punkcie, dużo zwłaszcza miejsca poświęcając organizacji i przysposobieniu księgozbiorów do udostępnienia oraz czynnościom związanym z rejestracją i sprawozdawczością. Ostatni rozdział zawiera załączniki. Znajdujemy tu wzory regulaminów, umów i innych formularzy, a także bardzo potrzebne, bo mało znane Zarządzenie nr 18 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 11 marca 1964 r. w sprawie nowych zasad wynagradzania kierowników punktów bibliotecznych.

Poradnik jest więc w zasadzie publikacją o zasadach organizowania i funkcjonowania punktu jako pewnego wzorca organizacyjnego placówki bibliotecznej, nawiasem mówiąc — wzorca idealnego. W gruncie rzeczy niewiele się on różni od wcześniej wydanych „Tymczasowych wskazówek dla kierownika punktu bibliotecznego”.

Omawiany tu wzorzec organizacyjny punktu nie znajduje odpowiednika w rzeczywistości. Nie tylko dla placówek rozpoczynających swoją działalność — jak czytamy w uwagach „Od wydawcy” — ale również dla ogromnej większości punktów poradnik napisany jest „na wyrost”. Stało się tak dlatego, że autor całą swą uwagę skupił na omawianiu organizacji i funkcjonowania punktu jako małej biblioteki, posiadającego własny lokal, stoliki, krzesła, czasopisma itp. mając zapewne na myśli punkty mieszczące się w świetlicach czy klubach działające na podstawie umowy z jakąś instytucją. Tymczasem rzeczywistość jest biedniejsza. Większość punktów mieści się w mieszkaniach prywatnych, nie posiada sprzętów, boryka się z trudnościami księgozbiorowymi. Tylko stosunkowo mały procent punktów mieści się w lokalach świetlic czy klubów. Przyjmując za podstawę swego opisu rodzaj małej biblioteki, autor nie uwzględnił specyfiki społecznej pracy kierownika punktu oraz dużej żywotności i znaczenia stosunków dobrosąsiedzkich w społeczności wiejskiej. Po książkę do punktu często przychodzi się

niefako okazynnie, wypożycza się ją jak gdyby na marginesie odwiedzin sąsiada. Wyznacza to inny charakter wypożyczeniu książki. Traktowane jest ono jako przysługa sąsiedzka, co wypożyczeniem odbiera ich biblioteczną „oficjalność”.

Umieszczenie punktu we własnym lokalu i potraktowanie go jako małej biblioteki wpłynęło na charakter porad. Powtarzający się w Poradniku postulat co najmniej dwukrotnego otwierania punktu w tygodniu przez dwie godziny może mieć przykre następstwa. Może to bowiem spowodować ograniczenie udostępniania książek w wielu punktach mieszczących się w mieszkaniach prywatnych, gdzie przyjęło się udostępnianie codzienne o każdej porze dnia. Nie trzeba chyba udowadniać, że nieograniczone godziny udostępniania są korzystniejsze i wygodniejsze dla czytelników.

Podobnie „na wyrost” omawia autor warte spopularyzowania zakładanie katalogów w punktach o większych księgozbiorach, organizowanie księgozbiorów stałych, utrzymywanie w punkcie czasopism, jak również uproszczenie czynności rejestracyjnych poprzez wprowadzenie zamiast kart czytelnika — kieszonek czytelnika, do których zamiast dokonywania wpisów po prostu wkładałoby się karty książek wypożyczonych.

Myślę, że dla tego rodzaju informacji forma Poradnika jest pomimo wszystko właściwa. Omówiony tu model punktów wyznacza perspektywę rozwoju punktów. Przy ciągle wzrastającym zapotrzebowaniu na książki i wzroście liczby osób korzystających z placówek bibliotecznych musi dojść do wyparcia aktualnie powszechnego modelu punktu, mieszczącego się w mieszkaniu prywatnym, przez placówki silniejsze, właśnie wzmocnione punkty biblioteczne, działające na zasadzie małych bibliotek, ze zryczałtowanym kierownikiem placówki i wymiennym księgozbiorem. Obserwuje się już zresztą początki zakładania tego rodzaju placówek. Tę drogę rozwoju punktów trzeba również brać pod uwagę chociażby ze względu na ambicję mieszkańców wsi posiadania własnych placówek bibliotecznych, które w powszechnym przekonaniu podnoszą „ważność” miejscowości.

Czy zatem Poradnik może przyczynić się do poprawy poziomu przygotowania fachowego kierowników punktów bibliotecznych? Można na to odpowiedzieć: i tak, i nie. Na pewno będzie stanowić dużą pomoc w zakresie podstawowych informacji z techniki bibliotecznej. Ale na uboczu natomiast pozostawia problem metod pracy z czytelnikiem i popularyzacji książki oraz zupełnie pomija zagadnienie dostarczenia kierownikowi punktu podstawowych wiadomości z literatury. Potrzebie prowadzenia pracy oświatowej przez kierownika punktu poświęca autor zaledwie niecałe dwie strony, ograniczając się w zasadzie do podkreślenia ważności takiej pracy, bez wnikania w szczegóły. Nie wykorzystał też autor szansy zamieszczenia i omówienia w Poradniku bogatszej literatury przedmiotu.

Omówienie pod kątem potrzeb kierownika punktu pominiętych w Poradniku niezbędnych zagadnień nie jest sprawą prostą. Można by to zrealizować jedynie chyba poprzez przygotowanie odpowiedniej książki w rodzaju wszechstronnego „vadamecum”. Musiałaby to być książka obszerniejsza, gdzie w krótkich artykułach czy notatkach można by omówić niezbędny zasób wiadomości bibliotekarskich i podstawowych danych o świecie książek, organizację życia społecznego i kulturalnego w kraju, metody popularyzacji książek i inne podobne zagadnienia.

J. Wołosz

O BIBLIOGRAFII WRZEŚNIA 1939 ROKU

GETTER MAREK: *Wrzesień 1939 w książce, prasie i filmie*. Poradnik bibliograficzny. Słowo wstępne: Władysław Bartoszewski. Warszawa 1964 Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich s. XIV, 2 nlb, 47, 17 nlb.

Od wrześniowych wydarzeń 1939 roku minęło właśnie ćwierć wieku. Klęska militarna, jaką wówczas poniosła Polska, jest nieprzerwanie od tamtego czasu przedmiotem zainteresowań naszego społeczeństwa, zarówno szerokich rzesz czytelników jak i publicystów politycznych i wojskowych czy historyków. Wszystkich frapuje problem politycznych i militarnych przyczyn tej klęski, kwestia odpowiedzialności za nią, możliwość jej uniknięcia. Tematyka wrześniowa znalazła wyraz publicystyczny już bezpośrednio po tych wydarzeniach, zarówno na emigracji, jak w nielegalnym ruchu piśmienniczym na terenie okupowanego kraju. Bibliografia tego przedmiotu stała się już dość bogata. Ogromna większość pozycji bibliograficznych dotyczących września jest rozproszona po czasopiśmie, niemało jednak

ukazało się i wydawnictw zwartych, które są dostępne w bibliotekach różnego typu. Jakkolwiek dotarcie do nich nie stanowi trudności dla specjalisty-publicyisty czy pracownika naukowego, zwłaszcza dzięki znakomitej „Bibliografii wojskowej II wojny światowej”, to przecież zwykły czytelnik, z amatorstwa interesujący się tymi kwestiami, odczuwał potrzebę popularnego poradnika bibliograficznego. Rola tę spełniał poradnik, wydany w 1959 r. przez Instytut Bibliograficzny BN, uległ on jednak dezaktualizacji, gdyż pozostały poza nim liczne pozycje bibliograficzne wydane od tamtego czasu. Dobrze się więc stało, że Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przygotowało drugie jego wydanie.

Poradnik Marka Gettera składa się z dwóch zasadniczo działów. Pierwszy z nich to szkic W. Bartoszewskiego o przebiegu kampanii wrześniowej i okupacyjnych publikacjach na jej temat, skład sił polskich i niemieckich biorących udział w tej kampanii oraz zestaw dokumentalnych zdjęć fotograficznych. Na dział drugi — bibliograficzny — składa się pięć części. Pierwsza obejmuje bibliografię, informatori i opracowania historyczne, druga — wspomnienia, pamiętniki i relacje uczestników kampanii, trzecia — literaturę piękną poświęconą temu tematowi (w dwóch działach: proza i poezja), czwarta — wybór materiałów publikowanych w czasopiśmie, wreszcie piąta — filmy dokumentalne i fabularne. Orientację w całości materiału ułatwiają indeksy: nazwisk i tematów (ten ostatni jest szczególnie cenny).

Założeniem autora poradnika było zestawienie publikacji książkowych wydanych „w Polsce w latach 1945—1964 (do 30 czerwca).” Pominięte więc zostały liczne opracowania ogłaszane w języku polskim za granicą oraz opracowania obce. Takie ograniczenie zakresu poradnika wydaje się słuszne, gdyż publikacje zagraniczne są u nas bardzo trudno dostępne (tylko w nielicznych bibliotekach specjalnych i zbiorach prywatnych), pomieszczenie ich więc w omawianej publikacji nie przyniosłoby czytelnikowi istotnych korzyści, powiększając tylko objętość książki.

W częściach II—V materiał został uszeregowany alfabetycznie według hasła autorskich, co przy stosunkowo niewielkiej liczbie pozycji można uznać za rozwiązanie najszybsze. Obiekcje nasuwa natomiast układ materiału części I, w której zastosowano odmienną systematykę. Mianowicie poszczególne pozycje zostały w niej uszeregowane „według zakresu treściowego — przechodząc od publikacji traktujących szeroko o wydarzeniach ogólnych do książek poświęconych problemom bardziej szczegółowym.” Realizacja takiego założenia nie mogła, zdaniem podpisanego, przynieść rezultatów w pełni korzystnych. Sugeruje to bowiem, że każda następna pozycja jest bardziej szczegółowa od poprzedniej, co jest praktycznie raczej nieosiągalne. W realizacji zaś autorskiej tak się złożyło, że J. Perteka „Dzieje ORP Orzeł” (poz. 14) znalazły się bezpośrednio przed A. Kurowskiego „Lotnictwem polskim w 1939 r.” (poz. 15), co jest — jak się zdaje — zasadniczą niekonsekwencją w stosunku do przyjętego systemu. Dalszą niekonsekwencją jest umieszczenie po poz. 18 odsyłacza do poz. 13, 14, podczas gdy część ta nie zawiera żadnych odsyłaczy. Można sądzić, że jest to ślad alfabetycznego układu tej części, z którego autor później zrezygnował. Szkoda, bo taki właśnie system byłby najbardziej czytelny.

Skoro już mowa o pretensjach. Nieprzejrzyście wypadł podany w aneksie skład armii i grup operacyjnych Wojska Polskiego. Na skutek niezręcznego układu graficznego wynika z tego zestawienia, że grupa operacyjna gen. Mikołaja Boliucia była tożsama z armią „Pomorze”, co jest oczywistym nieporozumieniem. W armii „Poznań” znów pominięto grupę operacyjną gen. Knolla-Kownackiego, która odegrała tak istotną rolę w „zwrocie zaczepnym” gen. Tadeusza Kutrzeby.

Pragnę wreszcie zwrócić uwagę na pewne braki w bibliografii. Pomija ona mianowicie książeczkę Ksawerego Pruszyńskiego „Księga ponurych niedopowiedzeń”¹⁾, w której zawarto krytyczne omówienie książki M. Norwida-Neugebauera „Kampania wrześniowa 1939 w Polsce”²⁾ oraz artykuł polemizujący z tezami ostatniego płk. Umiańskiego³⁾ na temat przyczyn klęski wrześniowej.

Poradnik w założeniu zawiera publikacje wydane w Polsce, a więc nie tylko oryginalne polskie, lecz i tłumaczone, co znajduje potwierdzenie w poz. 34 (F. Csoikor „Na obcych drogach”). Szkoda więc, że pominięto w nim takie pozycje jak Fullera „Druga wojna światowa” i Guderiana „Pamiętnik żołnierza”, udostępnione polskiemu czytelnikowi przez MON. Obie te pozycje traktują kampanię wrześniową dość krótko, ale dla wielu czytelników jest istotnym zaznajomieniem się z poglądami na tę kwestię obcych teoretyków wojny, a zwłaszcza Guderiana, wyższego dowódcy strony przeciwnej w tej kampanii.

Dyskusyjne też wydaje się pomieszczenie w części II niektórych pozycji (jak Arcta „Rycerze Biało-czerwonej szachownicy” (poz. 33), M. Kann „Niebo nieznane” (poz. 40)), noszących znamiona literatury pięknej i kwalifikujących się raczej do części trzeciej.

Tego typu przedmiotów sporu z Getterem można znaleźć więcej, co wcale nie umniejsza znaczenia jego cennego i pożytecznego opracowania.⁴⁾ Spór stąd wynika po prostu, że gatunki piśmiennicze nie występują zawsze w postaci czystej, toteż zachodzi możliwość rozbieżności poglądów na temat ich klasyfikowania.

Powtarzamy: książka jest potrzebna i pożyteczna, a szczególne usługi odda zwłaszcza młodzieży, dla której tamte wydarzenia żyją we wspomnieniach starszego pokolenia i która w opisach bohaterskiej postawy polskiego żołnierza znajdzie wspiane wzory moralne.

Włodzimierz Kołodziejski

1) Ksawery Pruszyński: Księga ponurych niedopowiedzeń. Sto mil od prawdy. Warszawa 1959 MON s. 82, 2 nłb.

2) Mieczysław Norwid Neugebauer: Kampania wrześniowa 1939 w Polsce, Londyn 1941.

3) Roman Umiastowski: 12 mil od Warszawy... 30 mil od Paryża. Edynburg 1941.

4) Większy kłopot z niezbyt staranną korektą, wskutek której okupację Sudetów przez Niemcy umieszczono w 1939 roku oraz doprowadzono do dziwnej arytmetyki przy porównaniu strat Niemców w kampanii wrześniowej i podczas bitwy pod Kurskiem. Ale to już ukłon w stronę wydawnictwa.

SPROSTOWANIE

W numerze 10/1964 r. „Bibliotekarza” str. 318 podano błędnie tytuł pracy J. Korpały, za co przepraszamy Autora, Recenzenta i Czytelników. Tytuł winien brzmieć „O bibliografiach dla wszystkich”. (Red.)

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

PRZYBYWA BIBLIOTEK

25 września br. Komisja Kultury i Sztuki rozpatrywała realizację planu i budżetu centralnego w zakresie Min. Kultury i Sztuki w I półroczu br. Stwierdzono m.in., że w omawianym okresie liczba bibliotek wzrosła o 421, w tym na wsi o 259. Obecnie więc tylko 360 gromad nie ma jeszcze zorganizowanych placówek bibliotecznych.

OGÓLNOPOLSKIE SEMINARIUM BIBLIOTEKARSKIE

W dn. 21 września zostało zorganizowane z inicjatywy Min. Kultury i Sztuki oraz CRZZ 2-tygodniowe seminarium dla bibliotekarzy związkowych i kierowników bibliotek publicznych z większych ośrodków przemysłowych. Na seminarium, które odbyło się w Smardzewie pod Łodzią, bibliotekarze zapoznali się z najnowszymi wynikami badań socjologicznych na temat przemian w strukturze społeczeństwa, zmian zainteresowań czytelnichych i stwierdzili potrzebę współpracy bibliotek z organami samorządów robotniczych w popularyzowaniu literatury fachowej.

NARADA BIBLIOTEKARZY WYŻSZYCH SZKOŁ EKONOMICZNYCH

Odbyła się ona w dn. 17—19.IX w Katowicach z udziałem bibliotekarzy z Warszawy, Poznania, Wrocławia, Sopotu, Krakowa i Katowic. Uczestnicy dyskutowali nad rozwojem czytelnictwa wśród studentów ekonomii, organizacją informacji naukowej w bibliotekach i specyfiką pracy w uczelniach ekonomicznych.

SPOTKANIE WARSZAWSKICH BIBLIOTEKARZY Z PISARZAMI

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy oraz zespół bibliotek Domu Wojska Polskiego zorganizowały w dn. 23 września w Klubie Oficerskim w W-wie spotkanie z autorami książek o tematyce wojskowej. Przybyło na nie ok. 300 pracowników stołecznych bibliotek publicznych i wojskowych, a także gen. dr J. Sliwiński, gen. dr T. Pietrzak, płk. dr S. Komornicki, płk. M. Konieczny oraz płk. M. Porwit. Obecny był również kierownik Wydz. Kultury Stoł. Rady Nar. H. Maksara.

WYPOŻYCZALNIA PŁYT W BIBLIOTECIE

Miejska B-ka Publ. w Opolu uruchomiła wypożyczalnię płyt z nagraniami muzyki poważnej i lekkiej. Wypożyczalnia czynna jest 2 razy w tygodniu i cieszy się dużym powodzeniem.

KONKURS CZYTELNICZY DLA MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

Biblioteka Publiczna m. st. W-wy ogłosiła konkurs czytelniczy na temat historii Warszawy i jej rozwoju w powojennym 20-leciu. W konkursie może wziąć udział każdy mieszkaniec W-wy mający powyżej 16 lat. Pierwsze eliminacje odbędą się w marcu 1965, w kwietniu — eliminacje dzielnicowe a eliminacje końcowe — w maju, podczas Dni Oświaty.

MARIAN KRZYŻANOWSKI

We wrześniu zmarł w Krakowie w wieku 85 lat Marian Krzyżanowski, nestor księgarstwa polskiego, wydawca i antykwariusz, działacz Polskiego Związku Księgarzy i Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, były kierownik sławnej firmy księgarsko-wydawniczej Krzyżanowskich a ostatnio antykwariatu przy pl. Szczepańskim w Krakowie. Za zasługi na polu popularyzacji książki polskiej odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

SPOTKANIE BIBLIOTEKARZY ZWIĄZKOWYCH KIELECCZYZNY

W dn. 8—9 września Woj. Komisja Zw. Zaw. w Kielcach zorganizowała w zakładowym Domu Kultury w Skarżysku seminarium bibliotekarzy związkowych z terenu województwa. Było ono poświęcone omówieniu zadań kultury i oświaty w świetle uchwał IV Zjazdu Partii, współdziałaniu bibliotek związkowych z innymi placówkami kulturalno-oświatowymi, współzawodnictwu bibliotek, konkursowi na temat twórczości S. Żeromskiego oraz sprawom nowego roku kulturalno-oświatowego. W obradach uczestniczył także sekretarz CRZZ Cz. Wiśniewski.

X MIĘDZYNARODOWY KONGRES EXLIBRISU

Odbył się w Krakowie w dn. 10—13 września z udziałem ponad 70 wybitnych zbieraczy, grafików i znawców exlibrisu z 14 krajów. W czasie spotkania wysłuchali oni referatów poświęconych historii exlibrisu oraz omawiali sprawę zorganizowania sekcji exlibrisu przy działającym pod egidą UNESCO Międzynarodowym Stowarzyszeniu Bibliofilskim. Proroktor UJ prof. K. Wyka udekorował odznakami Białego Kruka zasłużonych kolekcjonerów Gianni Mantero i Salvatore Bono. Z okazji kongresu zorganizowano wystawy exlibrisów: współczesnego w galerii Krzysztofory i w Pałacu Sztuki oraz dawnego — na Wawelu, w Muzeum Narodowym i w Bibl. Jagiellońskiej. (Obszerniejsze omówienie zamieścimy w nrze 12).

PRELEKCJA O BIBLIOTECIE NARODOWEJ W UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

W Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniw. Humboldta odbyła się, w ramach prowadzonej od dawna akcji wykładów bibliotekarzy zagranicznych, prelekcja dr Witolda Stankiewicza (25 kwietnia) o funkcjach i problemach Biblioteki Narodowej.

CENTRALNE KATALOGOWANIE KSIĄŻEK W USA

Problem ten napotyka na nierozwiązane jeszcze trudności. Okazuje się bowiem, że 47 wielkich bibliotek opracowuje własne karty katalogowe dla ok. 46% nabytków. Stowarzyszenie Bibliotek Naukowych (Association of Research Libraries) powołało specjalną komisję w celu rozważenia czy Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie powinna opracowywać karty katalogowe dla wszystkich książek w USA, czy też należy stworzyć do tego odrębną instytucję. (*Nouvelles de la FIAB*, 1964 nr 8, s. 7).

M. K.

NOWY ROK KULTURALNO-OŚWIATOWY

W dn. 13—20 września odbywały się w całym kraju uroczystości, związane z inauguracją Roku kulturalno-oświatowego 1964/1965. Jako podstawowe zadania przyjęto dalsze zacieśnianie współdziałania między placówkami i instytucjami pracującymi na tym polu oraz aktywizowanie życia kulturalno-oświatowego w powiatach i ośrodkach budownictwa przemysłowego.

Centralne obchody odbyły się 27 września w Chełmie. Uczestniczyli w nich — min. Kultury i Sztuki T. Galiński i wicemin. Z. Garstecki, wicemin. Oświaty J. Szkop, przedstawiciel KC PZPR E. Makuch, sekretarz CRZZ C. Wiśniewski, dyr. Centr. Zarz. „Ruch” E. Herbst, wiceprzew. ZG ZMW W. Winkiel. Z okazji inauguracji Roku Lubelszczyzna otrzymała 50 nowych obiektów kulturalnych. W czasie uroczystości odznaki Zasłużonego Działacza Kultury otrzymało 17 osób z Lubelskiego, a wśród nich M. Gawarecka, wicedyr. Woj. i Miejskiej

B-ki im. Łopacińskiego w Lublinie oraz J. Mędryś, kierowniczka B-ki Powiatowej w Zamościu. W woj. katowickim uroczystość inauguracji Roku odbyła się w Domu Kultury kopalni Chwałowice. Uczestniczyli w niej — wiceprzew. WRN T. Raczynski, sekretarz WKZZ P. Muskała, przedstawiciel Min. Kultury i Sztuki Cz. Koziół. Aktualne problemy i kierunki rozwoju pracy kulturalno-oświatowej województwa omówił kier. wydz. kultury WRN A. Korzeń. Stwierdził on, że istniejące 512 bibliotek publ. i ponad 500 związkowych nie rozwijają się w sposób właściwy.

W Olsztyńskim początek Roku kult.-ośw. zbiegł się z inauguracją III Jesieni Olsztyńskiej. W województwie działa obecnie 307 bibliotek i 1192 punkty biblioteczne. Na następny rok zaplanowały one m.in. szereg spotkań ze znanymi pisarzami. B-ka Woj. i Miejska ogłosi konkurs dla bibliotekarzy wiejskich na temat popularyzacji literatury sanitarno-medycznej.

Uroczystość inauguracyjna w woj. gdańskim odbyła się 13.IX w Lęborku. Dokonano na niej podsumowania wyników współzawodnictwa bibliotek oraz wręczono nagrody i dyplomy zasłużonym działaczom. W październiku odbyły się konferencje powiatowych i miejskich rad narodowych na temat rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem spraw czytelnictwa i bibliotek.

W Świeciu w Pow. Domu Kultury odbyła się inauguracja Roku dla woj. bydgoskiego. Wzięli w niej udział m.in. zastępca kierownika wydz. propagandy KW PZPR Kościecka oraz przedstawiciel Min. Kultury i Sztuki dr W. Stankiewicz, dyr. BN.

Akademii w Teatrze Kameralnym rozpoczęto 14.IX Rok w Krakowie. Referat pt. Główne kierunki rozwoju kultury socjalistycznej wygłosił T. Hołuj. Zasłużonym działaczom wręczono odznaki miasta Krakowa oraz 1000-lecia Państwa Polskiego. W dn. 19.IX nastąpiło w Miejskiej B-ce Publ. otwarcie wystawy poświęconej 15-leciu Nowej Huty. Z okazji inauguracji Roku Kraków otrzymał Młodzieżowy Dom Kultury.

Łódź obchodziła uroczystości w dn. 14.IX przy udziale przedstawiciela Min. Kultury i Sztuki M. Kosińskiego oraz przew. Rady Nar. E. Kazimierczaka. Najbardziej zasłużonym pracownikom kultury wręczono nagrody pieniężne.

Podobne uroczystości odbyły się również we wszystkich pozostałych województwach.

M.K.

PRZEPISY PRAWNE

A. PRZEPISY OGÓLNE

IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

Pismo Okólne Nr 53 Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1964 r. w sprawie organizowania okolicznościowych imprez artystycznych w zakładach pracy. Mon. Pol. nr 63, poz. 296.

Urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe organizujące dla pracowników imprezy artystyczne związane z okolicznościowymi akademiami lub innymi uroczystościami mogą korzystać z usług artystycznych zawodowych artystów tylko za pośrednictwem państwowych przedsiębiorstw (agencji) imprez estradowych, instytucji artystycznych bądź spółdzielni usług artystycznych. Wynagrodzenia za usługi artystyczne nie mogą przekraczać stawek określonych w zarządzeniu Nr 63 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 30 czerwca 1964 r. w sprawie wynagrodzeń za usługi artystyczne, organizacyjne i techniczne przy umowach o dzieło lub umowach zlecenia (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 6, poz. 50). „Niezaastosowanie się do postanowień pisma okólnego traktowane będzie jako naruszenie przepisów w zakresie dyscypliny finansowej.”

POJAZDY SAMOCHODOWE

Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 28 sierpnia 1964 r. w sprawie norm zużycia paliw płynnych w eksploatacji pojazdów samochodowych. Mon. Pol. nr 60, poz. 282.

Zarządzenie dotyczy m.in. instytucji i urzędów państwowych. Zawiera ono szereg przepisów szczegółowych w sprawie ustalania norm zużycia paliw płynnych, stosowania tych norm, wskaźniki zużycia olejów i smarów oraz w sprawie rozliczania się z pobranego paliwa. W załączeniu do zarządzenia podano: Normy podstawowe zużycia paliw płynnych w eksploatacji pojazdów samochodowych oraz Instrukcję o przeprowadzaniu badania zużycia paliwa.

SZKOLENIE KURSOWE

Uchwała Nr 239 Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1964 r. w sprawie niektórych zasad dotyczących prowadzenia i finansowania kursowego szkolenia lub doskonalenia zawodowego. Mon. Pol. nr 58, poz. 274.

Za kursowe szkolenie lub doskonalenie zawodowe w rozumieniu uchwały uważać należy prowadzone przez urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe: 1) kursy zawodowe z częściowym lub całkowitym oderwaniem od pracy, 2) kursy zawodowe bez oderwania od pracy, 3) kursy korespondencyjne (zaoczne), 4) kursokonferencje (tj. szkolenie trwające do 3 dni). Kursy bez oderwania od pracy uznaje się jako podstawową formę szkolenia lub doskonalenia zawodowego pracowników. Przedsiębiorstwa państwowe mogą zlecać prowadzenie kursowego szkolenia i doskonalenia zawodowego swoich pracowników organizacjom spółdzielczym i społecznym lub państwowym jednostkom organizacyjnym. Nadzór nad kursami i ich kontrolę sprawują ministrowie, którym podlegają jednostki prowadzące kursy. Ogólny nadzór pedagogiczny nad kursami sprawuje Minister Oświaty lub Minister Szkolnictwa Wyższego w zależności od poziomu kursu. „Zaświadczenia o ukończeniu kursów nie mogą bez zgody Ministra Oświaty lub Ministra Szkolnictwa Wyższego zawierać żadnych klauzul o uprawnieniach przysługujących absolwentom tych kursów. Zaświadczenia te mogą stwierdzać uczestnictwo w kursie, z wyliczeniem wysłuchanych przedmiotów, i ukończenie kursu z wynikiem pozytywnym”. „Uznanie ukończenia określonego kursu za spełnienie przewidzianych w przepisach szczególnych wymagań kwalifikacyjnych dla celów zaszerzegowania może nastąpić tylko za zgodą Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac, w porozumieniu z Ministrem Oświaty lub Ministrem Szkolnictwa Wyższego”. Koszty przejazdów na kursy lub kursokonferencje i z powrotem oraz diety za czas podróży pokrywają instytucje kierujące pracowników na kursy. Ponadto uczestnicy kursów otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie i korzystają z wyżywienia bezpłatnie, częściowo odpłatnie lub całkowicie odpłatnie, w zależności od uprawnień do pobierania zasiłków rodzinnych na 1, 2, 3 i więcej członków rodziny. Na kursach i kursokonferencjach z oderwaniem od pracy, odbywających się poza ośrodkiem szkolenia kursowego, uczestnikom przysługują diety, a uczestnikom kursokonferencji ponadto zwrot kosztów noclegów. Pracownicy skierowani na kursy z oderwaniem od pracy otrzymują pełne wynagrodzenie (tj. tak jak za czas urlopu) w okresie pierwszych trzech miesięcy przebywania na kursie, a po upływie 3 miesięcy 75% tego wynagrodzenia. Pobierający zasiłki rodzinne na co najmniej 3 członków rodziny otrzymują pełne wynagrodzenie także po upływie 3 miesięcy przebywania na kursie. W załączeniu do uchwały podano: Normy wynagrodzenia pracowników niepełnozatrudnionych na kursach szkolenia zawodowego oraz tabelę uposażeń pracowników administracyjnych w ośrodkach szkolenia kursowego. Pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w ośrodkach otrzymują wynagrodzenie wg zasad i stawek przewidzianych w przepisach o uposażeniu nauczycieli i wychowawców. Jednocześnie z wejściem w życie uchwały tracą moc wszystkie dotychczasowe przepisy w zakresie unormowanym uchwałą, a w szczególności zarządzenie Nr 160 Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 lipca 1954 r. w sprawie zasad organizowania, prowadzenia i finansowania kursowego doszkalania zawodowego (Mon. Pol. nr A-67, poz. 849 z późniejszymi zmianami).

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

BIBLIOTEKI SZKOLNE

Rozporządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 31 lipca 1964 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych podległych Ministrowi Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Dz. U. nr 30, poz. 193.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 3 sierpnia 1964 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych w resorcie rolnictwa. Dz. U. nr 34, poz. 222.

Zarówno pierwsze, jak i drugie rozporządzenie postanawia, że w zakresie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych w tych resortach stosuje się odpowiednio przepisy rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych podległych Ministrowi Oświaty (Dz. U. nr 30, poz. 141; zob. też „Bibliotekarz” z 1962 r. nr 10, s. 320). Nauczyciele i wychowawcy, którzy uzyskali w trybie w.w. rozporządzenia Ministra Oświaty lub w trybie rozporządzeń wydanych przez innych ministrów na podstawie art. 34 i 37 ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz. U. nr 32, poz. 160) kwalifikacje do nauczania lub prowadzenia zajęć wychowawczych w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych, posiadają również te kwalifikacje do nauczania w szkołach prowadzonych w resortach: rolnictwa oraz leśnictwa i przemysłu drzewnego.

TeZar

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy uprzejmie, że Centralna Biblioteka Wojskowa wydaje kwartalnik pt. „**Komunikat Bibliograficzny**”, który zawiera bieżącą bibliografię wojskowego piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. Czasopismo to, grupując m.in. publikacje z zakresu polityki światowej, ogólnych zagadnień sił zbrojnych, pokoju i wojny, ekonomiki wojennej, socjologii i psychologii wojska, cybernetyki, prakseologii, historii wojskowej, zagadnień obrony ludności cywilnej — jest przydatne w każdej bibliotece; służy rezerwistom, członkom organizacji paramilitarnych, pracownikom administr., oświaty, nauki i innym.

Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23.

Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:
kwartalnie — zł. 25.—
półrocznie — zł. 50.—
rocznie — zł. 100.—

Egzemplarze z lat 1958—1964 można nabyć w Centralnej Bibliotece Wojskowej, Warszawa, Al. 1 Armii WP 12 a tel. 283374.

UWAGA! PRENUMERATORZY BIBLIOTEKARZA

Administracja Wydawnictw
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
zawiadamia uprzejmie, że

1 stycznia 1965 r. ulegają zmianie warunki prenumeraty czasopism fachowych bibliotekarskich, wydawanych przez Stowarzyszenie.

Prenumerata roczna miesięcznika **BIBLIOTEKARZ** wynosi **zł 60.—** (cena jednostkowa numeru zł 5.—);

miesięcznika **Poradnik Bibliotekarza** — **zł 48.—** (cena jednostkowa numeru zł 4.—);

kwartalnika **Przegląd Biblioteczny** (wraz z dodatkiem „Przegląd Piśmiennictwa o Książce”) — **zł 96.—** (cena jednostkowa numeru zł 24.—).

Przypominamy zarazem, że wpłat na prenumeratę czasopism na rok 1965 dokonywać należy **do dnia 15.XII.1964 r.**, według podanych wyżej stawek na konto: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Administracja Wydawnictw, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7. **NBP IV O/M 1528-9-4205**, lub **PKO I-9-120056**, z wyraźnym uwidocznieniem tytułu wpłaty.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Drukarnia Wojskowa — Łódź, zam. 1303. Pap. druk. sat. V, 70 g. B-1.
Obj. 3,2 ark. wyd., 2 ark. druk., nakł. 8000, F-12